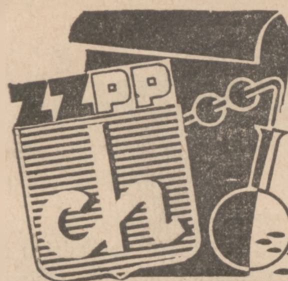
Dla członków 10 zł MIESIĘCZNIK Cena 20 zł.



PRACOWNIK chemiczny

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAW. PRAC. PRZEM. CHEM. w POLSCE

ROK I. MAJ 1948 Nr 5

9 MAJA DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

Emil Growiński

Rocznica militarnego zwycięstwa demokracji świata

Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, że powstanie i rozwój europejskiego kapitalizmu w drugiej połowie XIX wieku pokrywa się z największym wzrostem potęgi militarnej Niemiec. Prężność kapitalistów niemieckich zrodziła hasło „Lebensraumu". Kapitulacja Niemiec w 1918 r. była tylko pierwszym aktem światowego dramatu. Klęska militarna w niczym nie nadwyrężała ducha kapitalistów niemieckich pozostających nadal w sprzymierzu z międzynarodowym kapitalizmem i podtrzymujących swoje hasło podboju świata za każdą cenę i z każdym. **Hitlerowski pakt z niemieckim ciężkim przemysłem stał się genezą drugiej wojny światowej.** Pertraktacje z potentatami przemysłowymi Niemiec z Tissenem, Kirdorfem i Stimesem, otwarły Hitlerowi drogę do drugiego najazdu na Europę. W momencie dojścia do władzy Hitlera produkcja stali w Niemczech wynosiła 7.500.000 ton rocznie. „Wydałem rozkaz trzykrotnego powiększenia naszej armii" mówi fuehrer do sfanatyzowanych sugestią jego słów Niemców. **W roku 1937 Trzecia Rzesza produkuje 19.400.000 ton stali a w rok później 23.200.000 ton. W przededniu wojny cyfra ta dosięga 27 milionów ton.** Niemcy są gotowe do podboju świata dzięki pomocy rodzimego kapitalizmu i wspierającego go wydatnie z chęci egoistycznego zysku kapitalistów międzynarodowych.

Koło historii zwolnione z hamulców moralnych poczyna się obracać w zawrotnym tempie. Zajęcie Nadrenii, Zagłębia Saary, „Anschluss" Austrii, Sudety, Kłajpeda, Czechy — i wojna. Druga wojna światowa. Naród zbrodniarzy rozbrzmiewa pieśnią podboju i grabieży. „Wir marschieren".

Przerażenie ogarnia narody europejskie. Wszyscy oczekują i łudzą się, że akcja dyplomatyczna wielkich mężów stanu nie dopuści do krwawej rzezi ludów miłujących pokój.

Wybujały optymizm stwarza żałosne rozczarowanie. **Stalowe cielsko niemieckiej bestii legło od dawna u granic Polski,** prężąc się do skoku, gotowe na każde skinięnie swego fuehrera.

W maju 1939 roku przyjeżdża do Warszawy Wicekomisarz Spraw Zagranicznych Z. S. S. R. Potiomkin i w imieniu rządu radzieckiego przedstawia rządowi polskiemu propozycję wspólnej akcji militarnej przeciwko agresji niemieckiej. — **Ofiarowana pomoc zostaje z lekceważeniem odrzucona.** Polityka Beka oparta na przesłankach nagielsko-francuskich łudzi się, że zbrojenie Niemiec znajdzie wspólne ujście poprzez państwa bałtyckie w kierunku inwazji na Związek Radziecki. **Odrzuca się nawet pomoc w zaopatrzeniu armii polskiej w materiał wojenny przez Związek Radziecki.** Dyplomacja rządu sanacyjnego odpłaca za zaufanie narodu jawną zdradą racji stanu. Spełnia się po raz czwarty w dziejach tragedia narodu polskiego. Tragedia nienotowana w dziejach świata. Okupacja bowiem Polski przez najazd hitlerowski to jedna wielka zbrodnia popełniona przez Niemców na żywym ciele naszego narodu.

Oświęcim, Majdanek, rozstrzeliwania, masowe egzekucje, — „aussiedeln i ausrotten!"

Nieoczekiwana i sromotna klęska aliantów zachodnich na polach Francji, tryumfalne wejście niemieckiej armii do Paryża odsłania światu bezwład i słabość zachodnich państw demokratycznych. Padają pastwą agresji południowe narody słowiańskie jak Bułgaria, Jugosławia. Pada ofiarą w końcu i Grecja. Węgry i Rumunia zostają terrorem zaprzągnięte w rydwan niemieckiej machiny wojennej.

Wreszcie ujawnia się ostateczny cel wojny i zakończenie podboju świata.

W dniu 22 czerwca 1941 r. Hitler wydaje rozkaz zaatakowania Związku Radzieckiego — a Himmler odkrywa ostatnią kartę kluczowego planu, **„zmniejszyć liczbę Słowian o 30 milionów!"**

Porwany sukcesami inwazji Hitler rozszerza ten program nakazem zepchnięcia Słowian za Ural i zgermanizowania kobiet słowiańskich dla zrealizowania **gigantycznego planu zniemczenia Europy w ciągu stu lat liczbą 250 milionów Niemców,** — „Herrenvolku" rozprzestrzenionego od linii Marna - Rodan po Wołgę.

Lawina hitlerowska uzbrojona w najbardziej nowoczesną broń, przy maksymalnym swym potencjale wojennym na jakie zdobyć się mogły Niemcy i ich satelici **została zatrzymana przez bohaterską obronę radziecką** u bram Moskwy i Leningradu. Germańska buta, odęta pewnością siebie nie zdoła złamać normalnej potęgi ducha wolnego narodu. Powtórzone w następnym roku **uderzenie w głąb Ukrainy i na Kaukaz doprowadza do zaciętych walk o Stalingrad,** dokąd losy przeznaczenia ściągnęły najwybitniejsze siły armii niemieckich. Przez dwa lata narody Związku Radzieckiego prawie osamotnione w tych krwawych zmaganiach dźwigały na swych barkach cały ciężar walk obronnych, dając możność Anglii i Ameryce przygotowania się do wojny zaczepnej. **Pod Stalingradem nastąpił moment zwrotny.** Ugodzony śmiertelnie wspaniałym uderzeniem manewru okrążającego Czerwonej Armii, gad hitlerowski począł „rejterować" do swego zbrodniczego gniazda.

Wszystkie następne operacje ofensywne Czerwonej Armii były jednym wielkim łańcuchem jej tryumfów i sławy wspaniałych Jej wodzów.

Pogrom Niemców na Białorusi i letnia ofensywa sowiecka w roku 1944, ze słynną operacją strategiczną w Bessarabii, **pozwoliła aliantom przeprowadzić skuteczny desant u wybrzeża Normandii i rozegrać zwycięskie bitwy z Niemcami na polach Francji, Belgii i Holandii.**

Zimowa ofensywa Czerwonej Armii w 1945 r. zapoczątkowuje epilog tragedii dziejowej świata. Rozpoczynają ją wojska radzieckie I-go Frontu Białoruskiego, które wkraczają do Polski i oswobadzają ją od straszliwej okupacji hitlerowskiej. **Toczą się zażarte boje nad Wisłą, Notecią, nad Bałtykiem, nad Odrą i Nysą Łużycką.** Zwycięska Armia Czerwona w historycznym manewrze pomorskim od północy i podobnym kleszczowym od południa otacza Berlin.

Po 10 dniach zaciętych i krwawych walk ulicznych stolica zbrodniarzy, znienawidzone to pruskie gniazdo legło pod stopami żołnierza radzieckiego. W następstwie operacji berlińskiej rozpadł się po paru dniach do reszty cały zorganizowany front niemiecki, poprzecinany klinami sowieckich zagonów pancernych.

W dniu 9 marca zbrodniarz wojenny Keitel podpisał akt bezwzględnej kapitulacji w imieniu rządu niemieckiego, którego członkowie wraz z samym Hitlerem popełniają samobójstwo lub tchórzliwie zaszywają się w kryjówki przez siebie upatrzone, aby ujść przed karzącą ręką sprawiedliwości.

Faszyzm i hitleryzm głoszący swe panowanie nad światem, skapitulował oficjalnie wobec Demokracji Świata, dzięki jej niezłomnej woli zwycięstwa.

Zwycięstwo Demokracji Świata związane jest nierozerwalnie i historycznie z Armią Czerwoną, oswobodzicielką narodów słowiańskich spod zagłady germańskiej.

Działania Armii Czerwonej tak w akcjach obronnych jak i wspaniałej ofenzywie wzbudziły zachwyt nie tylko fachowców wojskowych ale i całego świata, zarówno pod względem siły, jak i rozmachu. **Złamały one kręgosłup armii niemieckiej od stu lat niezwyciężonej.** Wielkość, śmiałość i oryginalność planów dowództwa radzieckiego doprowadziły nie tylko do szybkiego zakończenia wojny — ale **zapisały sławę Armii Czerwonej złotymi zgłoskami na kartach historii.**

Ramię przy ramieniu z żołnierzem radzieckim walczył żołnierz polski, który zagnany wichurą wojenną na wschód, znalazł na ziemi radzieckiej pełne zrozumienie dla swej tragedii. Rząd radziecki dał możność żołnierzowi polskiemu nie tylko rehabilitacji honoru i sławy oręża polskiego, oraz zemsty na odwiecznym i nieludzkim wrogu, ale formując na gościnnej swej ziemi ochotnicze dywizje Wojska Polskiego stał się protektorem Odrodzonej Polskiej Armii Ludowej. Armia ta wraz z armią radziecką oswobadzała ziemie ojczyste od najazdu hitlerowskiego i w swym zwycięskim pochodzie poprzez Odrę i Kołobrzeg, wyrzucając zastępy germańskie z prastarych ziem polskich, zatknęła swe zwycięskie sztandary wraz z Armią Czerwoną na gruzach Berlina. **Naród polski z dumą spoglądał na orły polskie, unoszące się nad butną stolicą znienawidzonego Prusactwa.**

W trzecią rocznicę zwycięstwa militarnego Demokracji Świata wśród blasków i wspomnień wielkiego zwycięstwa, snują się cienie, które obawą i goryczą mącą tą radosną rocznicę u ludów miłujących pokój.

Owoce Zwycięstwa Demokracji Świata okupione tak ogromnymi ofiarami, szczególnie narodów słowiańskich, chcą zniweczyć imperialiści i kapitaliści anglosascy. Dla nich nie istnieje nauka historii, z której można wyczytać jak daleko tylko pamięć sięga, że ekspansja niemiecka szła zawsze w jednym kierunku — a mianowicie rozbojów, i grabieży obcego mienia.. Wieki minęły a Niemcy pozostali i pozostaną sobą. Zaborcza wojna była zawsze istotą polityki niemieckiej. Począwszy od Karola Wielkiego, Fryderyka Barbarossę, Krzyżaków, Fryderyka II i Bismarka ideologia germańska szła utartym szlakiem niczem nie różniąc się od ideologii hitlerowskiej, żądna panowania nad światem i ujarzmienia wolnych narodów. **Amerykańsko-angielski świat kapitalistyczny idąc ręka w rękę z rodzimym imperializmem niemieckim, nie życzy sobie panowania Demokracji Świata.** Polityka dolarowa dominuje nad chęcią trwałego pokoju, którego pragną ludzie pracy wszystkich narodów. Starania anglosaskich rządów imperialistycznych zdążają już dzisiaj do odbudowy imperializmu i militaryzmu niemieckiego. Znamiennym jest, że podczas pierwszych obrad konferencji pokojowej w sprawach Niemiec, Anglia wbrew opinii pozostałych aliantów dążyła do koncepcji zezwalającej Niemcom na 7.500.000 ton produkcji stali a więc tyleż samo ile wynosiła produkcja stali w Niemczech w momencie objęcia władzy przez Hitlera.

Dyplomaci anglosascy usiłują obrócić koło historii wstecz. Polityka rządów zachodnich występowała już na terenie dawnej Ligi Narodów stale przeciwko zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa. W chwili gdy w roku 1933 Hitler doszedł do władzy, Brytania i Francja odrzuciły na konferencji w Genewie wniosek delegacji radzieckiej zawarcia paktu przeciwko agresji. Ponowną notę rządu radzieckiego wystosowaną do państw zgrupowanych w Lidze Narodów w roku 1938 po zagarnięciu Austrii w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa — storpedował rząd angielski. Z niewiadomych rzekomo przyczyn demokratyczne mocarstwa Europy zachodniej nie chciały wzmocnienia swej pozycji w utrwaleniu pokoju przeciw widocznym jak na dłoni zapędom zaborczym Hitlera i Mussoliniego. Postępując w ten sposób państwa zachodnie szły na rękę hitlerowcom i faszystom. Zagadkę tą rozwiązać nie było trudno. Chodziło o pełną izolację Związku Radzieckiego. Mężowie stanu zachodnich demokracji nie byli nigdy rzecznikami woli swoich narodów a tym bardziej nie mieli zamiaru stawać w obronie narodów słabszych. Rządy państw zachodnich, to rządy reakcyjne, ściśle współdziałające z polityką międzynarodowego kapitalizmu. **Jedynym ich właściwym hasłem to walka z komunizmem i socjalizmem, walka z proletariatem. Prowadząc złudną politykę koalicji antyradzieckiej, wpędziły ludność Europy w tragedię drugiej wojny światowej, za którą świat zapłacił liczbą 54 milionów zabitych i trylionem dolarów szkód materialnych.**

Snująca się w marzeniach imperialistów i kapitalistów zachodu agresja hitlerowsko-faszystowska na Związek Radziecki skończyła się olbrzymią katastrofą Niemiec. Wspaniałe zwycięstwa oręża Armii Czerwonej przyniosły w pierwszym rzędzie wyzwolenie narodom słowiańskim, które Hitler miał zamiar zniszczyć. Narody te zdają sobie dziś dokładnie sprawę z przebiegu nie tylko historii ale i zdemaskowanej obłudnej gry dyplomatycznej reakcyjnych rządów zachodnich mocarstw. Zdają sobie dokładnie sprawę jakimi drogami szła antysłowiańska polityka Niemiec i jaki wreszcie los gotował całej słowiańszczyźnie niemiecki faszyzm. Zdają sobie dokładnie sprawę, że tylko **Związek Radziecki stał nieugięcie na straży zbiorowego bezpieczeństwa, na straży trwałego pokoju i że tej polityce pozostał do dziś dnia niezachwianie wiernym.**

Wobec powtarzających się błędów historii, wobec nowych zakusów tworzenia antyradzieckiej Unii Zachodniej Europy, ze współudziałem Niemców, wobec tego jawnego planu mobilizowania sił przez imperializm amerykański i kapitalizm międzynarodowy do walki z socjalizmem, komunizmem i proletariatem wszystkich krajów **— stworzenie fundamentalnych podwalin do polityki słowiańskiej — sojuszu narodów słowiańskich opartego o potężny Związek Radziecki** było nakazem chwili i stało się rzeczywistością. Unia narodów słowiańskich głoszących szczerze hasła pokoju i prawdziwej demokracji staje się propagatorem dla wszystkich ludów świata i jest jedyną dziś gwarantką unicestwienia w zarodku wszelkich planów rewizjonistów niemieckich i ich reakcyjnych przyjaciół kapitalistycznego Zachodu.

W dniu 9 maja 1948 r. w trzecią rocznicę Zwycięstwa Demokracji hasło **„Precz z odbudową Imperializmu Niemieckiego"** winno stać się hasłem wszystkich ludów miłujących pokój i pracę.

„PRACOWNIK CHEMICZNY"
w rękach
każdego aktywisty związkowego

WIKTOR DROZDŻ

Uaktywniamy Kadry Związkowe

Robotnik włodarzem w państwowej fabryce! Związki Zawodowe współgospodarzem kraju w Wolnej Demokratycznej Polsce! Oto hasła którymi bardzo często się posługujemy, okraszając nasze przemówienia z okazji różnych ogólnych czy lokalnych uroczystości. Słowa, które wypisujemy na transparentach pochodów w świetlicach itp. Czy jednak jest tak w rzeczywistości? Spróbujemy dać krytyczną odpowiedź na to pytanie. Jeśli oswobodzonego z pańszczyzny rolnika osadzimy na przyznanym mu na własność gospodarstwie znaczy to, że stał się nominalnie gospodarzem własnej zagrody, czy w rzeczywistości będzie włodarzem, to zależy od tego jak będzie gospodarzyć. Ster tej gospodarki może mu łatwo zagrabić jego własna żona czy rodzina. Również dobrze może stać się powolnym narzędziem biurokracji urzędu gminnego, czy nagiąć się do absolutnej woli apodyktycznego pisarza zarządu wiejskiego czy powiatowego. Bierność i brak aktywności zniweczą bez reszty sprawiedliwość wyroku społecznego, zmarnują zwycięstwo socjalne, na które łożył sam wiele trudu i ofiar własnych.

Ta analogia zdaje się być najbardziej odpowiednią w obecnej sytuacji naszego ruchu związkowego. Istotną przyczyną tego zjawiska, którego rysy są w pewnych miejscach aż nazbyt wyraźne i groźne, jest mentalność osobowa jednostek i zbiorowa poszczególnych grup w terenie, choć wszyscy wiemy doskonale, że w ruchu zawodowym nastąpiły zasadnicze zmiany w ustosunkowaniu się do podstawowych jego zagadnień. Wielu z nas jednakże nie zadało sobie zbyt wiele trudu, aby genezę i zasady tych przeobrażeń przestudiować głębiej i rzetelnie się z nimi zapoznać.

Możemy zaobserwować, że nawet zasłużeni aktywiści związkowi osiedli na laurach i odżywiają się dorobkiem przeszłości, uważając, że dotarli do mety — za którą widzą tylko błogi wypoczynek i należną im nagrodę za sukces polityczno - społeczny. Twarda rzeczywistość przedstawia się w innym świetle.

Związki Zawodowe stanęły w obliczu nowej sytuacji i nowych zadań. W międzywojennej Polsce Związki Zawodowe istniejące legalnie na podstawie dekretu z roku 1919 były w organizacji państwowej tylko przedmiotem ale nigdy podmiotem jej działalności. Były w rzeczywistości pod względem prawnym zwyczajnymi stowarzyszeniami prywatnymi pod kontrolą władz administracyjnych. **W stosunku do pracodawcy nie posiadały żadnej ingerencji prawnej.** Toteż w walce klasy pracującej z kapitalizmem o poprawę bytu robotniczych rzesz, w której interwencja czynników rządowych rozstrzygała na rzecz silniejszego a w danym wypadku kapitalisty, **Związki Zawodowe walczyły na dwa fronty z zachłannością kapitalizmu i terrorem rządu,** wrogo nastawionego do ruchu zawodowego. W walce tej szkoliły się kadry naszych aktywistów. Szkoliły się nie na kursach i dobrze zorganizowanych ośrodkach szkolenia związkowego. Szkołą dla nich była twarda dola i codzienna walka z przemocą. Szkoła ta wyrobiła całe zastępy aktywistów, którzy swoimi wpływami, pełniąc rolę kierowników poszczególnych organizacji i komórek związkowych, przeszczepiali swoje nastawienia, metody i taktykę walki w szerokie masy robotnicze.

W stosunku do olbrzymiej przewagi wrogiego frontu, który dysponował nieprzebranymi środkami, każdy nawet skromny sukces stawał się zwycięstwem, choć opłacało się go wielkimi ofiarami. Stąd zjawisko kompleksu niższości, z samego zarania ruchu zawodowego poczęło kiełkować w umysłach rzesz robotniczych. Najlepsza rola rodzi plewy, które jednak muszą być wytrzebione bez reszty.

Związki Zawodowe w swej legalnej i nielegalnej formie, z podziemia walk z policją faszystowską i okupantem wyszły na światło dzienne w Wyzwolonej Polsce Ludowej z innym obliczem. Byliśmy świadkami spontonicznego wzrostu ruchu zawodowego i wprowadzenia go na szerokie tory wpływów społecznych. Ta nowa rola Związków Zawodowych i brzemienne w swej odpowiedzialności zadania zastały nas nieprzygotowanych a co gorsza szeregi naszych aktywistów zdziesiątkowała walka z okupantem. Jednak pozostała garstka aktywistów nie zatrzymała się na miejscu i podjęła śmiało nowy program w politycznej strukturze odrodzonego społeczeństwa, jaki przypadł w udziale Związkom Zawodowym.

Z bojowników nie przekształciliśmy się bynajmniej w błogo urzędujących za zielonymi stolikami reprezentantów władzy. Walczyliśmy dalej i zwyciężaliśmy.

Wygraliśmy bitwę o odbudowę kraju, wygraliśmy bitwę o stabilizację ustroju demokracji ludowej i bezpieczeństwa publicznego. Wygraliśmy bitwę w walce ze spekulacją i szkodnictwem gospodarczym, w walce o zniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby. Uregulowaliśmy zwycięstwo i politykę płac uzyskaliśmy dla świata pracy szereg zdobyczy socjalnych, z których najważniejszą bodaj jest szeroki dostęp klasy pracującej do kultury i oświaty. **Zdobyliśmy kluczową pozycję dla Związków Zawodowych, jako czynnika kontroli społecznej, pozycji usankcjonowanej szeregiem ustaw i dekretów.** Ta pozycja jest właściwą istotą i celem dzisiejszego ruchu zawodowego. Poddając ścisłej samokrytyce własne rozważania, musimy w tym miejscu rzucić kontrolujące pytanie: — z kim to walczyliśmy o to wszystko? Z własnym rządem, kapi-

talizmem, partiami politycznymi, czy z wrogiem zewnętrznym? Otóż nie. Walczyliśmy wspólnie z rządem i partiami politycznymi przeciwko usiłowaniu reakcji wewnętrznej, walczyliśmy z apatią i biernością społeczeństwa, walczyliśmy z wrogami ludowej demokracji, sabotującymi nasz program przy silnych poparciach i wpływach zagranicznych imperialistów i kapitalistów, walczyliśmy z nieuświadomioną masą naszego społeczeństwa. Walka ta była ciężka, walka która wymagała nieugiętej woli zwycięstwa, walka w którą trzeba było włożyć bezmiar wysiłku i czasu.

Odnieśliśmy walne zwycięstwo, więc pocóż walczyć dalej? Na to pytanie historia odnotowała szereg znamiennych odpowiedzi w rodzaju pirrusowych zwycięstw militarnych. Takie to zwycięstwo walne odnieśliśmy pod Grunwaldem, aby odrastająca w wyniku niewykorzystanego sukcesu hydra pruska, zgotowała nam los sponiewieranego narodu.

Walne zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce nie jest zakończeniem kampanii w walce o prawa klasy pracującej. Dopiero pełne wykorzystanie owoców tego zwycięstwa usankcjonuje i utrwali jego właściwą wartość. Ciężar walki nie może spoczywać zawsze na pierwszych falach szturmowych. Po zdobyciu kluczowych pozycji ciągłość wysiłku, wysiłku o wiele łatwiejszego, lecz nie mniej ważnego przechodzi na dalsze rzuty. Szersze zastępy aktywu związkowego muszą wkroczyć na teren działania.

Aktywistą związkowym powinien być każdy i właśnie to jest istotnym celem do osiągnięcia. **Aktywistą związkowym nie zostaje się z patentu** otrzymanego na takim czy owym kursie związkowym, **ani też z nominacji na takie czy inne stanowisko** w hierarchii związkowej. Być aktywistą to znaczy działać. Ta czynność zależy nie tylko od chęci ale przede wszystkim od znajomości rzeczy i umiejętności zorganizowania pracy. **Nie szukajmy talentów ani geniuszów, wystarczy głębokie poczucie obowiązku, nastawienie ideowe i systematyczność w pracy.** Każda działalność musi się jednak opierać na pewnych metodycznych przesłankach. Chcąc działać musimy:

1) Dokładnie poznać sytuację

2) Określić sobie zadanie względnie cel do osiągnięcia

3) przeprowadzić wykonanie w/g z góry nakreślonego planu.

Kardynalnym przykazaniem dla każdego aktywisty związkowego to głębokie uświadomienie, że stała i trwała poprawa bytu materialnego i kulturalnego klasy robotniczej da się osiągnąć tylko przez realizację planu produkcyjnego, przy wzroście wydajności pracy i obniżce kosztów produkcji. Droga przyspieszenia tego procesu a tym samym i osiągnięcia celu, prowadzi przez współzawodnictwo, ulepszenie metod i organizację pracy. By zadanie to zostało spełnione nie wystarczą tylko szeregi aktywistów. Zadanie to wymaga zbiorowego wysiłku nie tylko wszystkich członków związku ale wszystkich pracowników. **Forma walki o poprawę bytu zmieniła się właśnie w ten a nie inny sposób.** Dawniej osiągaliśmy ograniczony cel za pomocą strajków. Dziś ten cel zmienił się w zagadnienie ekonomiczne wyższego szczebla. Trudną i żmudną jest droga do tego celu. Zwiększenie produkcji, sprawiedliwy podział wzrastającego dochodu społecznego, progresywna poprawa warunków pracy i płacy, rozszerzenie ustawodastwa społecznego, akcja bezpieczeństwa i higieny pracy, ochrona młodzieży i kobiet, akcja wczasów pracowniczych, wychowania kulturalnego i fizycznego, wszystko prowadzi systematycznie do zrealizowania dezyderatów klasy robotniczej. **Z bojowego nastawienia rewolucyjnego musimy przejść na bojowy odcinek pracy.** Bierność i pasywność ruchu zawodowego, pozbawionego dziś haseł rewolucyjnych może zmarnować owoce walnego zwycięstwa i wypaczyć zasady ustroju demokracji ludowej, przez zbiurokratyzowanie ruchu związkowego i bezwolne poddanie się tendencji reakcyjnej. **Związki Zawodowe muszą być szkołą przygotowania klasy pracującej do spełnienia zadań gospodarczo-społecznych.**

Nauczycielami tej szkoły jest aktyw związkowy. Kto ma obowiązek nauczania musi sam umieć. Musi opanować przedmiot nauki wszechstronnie, aby nie dać się zaskoczyć nieświadomością rzeczy, która każdego nauczyciela dyskredytuje raz na zawsze w oczach uczniów i pozbawia go zaufania.

Najwyższy czas skończyć z improwizacją działań związkowych. Dotychczasowe rezultaty pracy naszej pozostawiają wiele do życzenia. Aktyw związkowy ujawnia tak różnorodny poziom pracy, że różnice są nie tylko dostrzegalne w skali porównawczej poszczególnych oddziałów ale i w odniesieniu do składu personalnego danego zarządu. Nasz aktyw możemy podzielić na 3 grupy.

Grupa dobrej kwalifikacji to ci, którzy chcą, umieją i działają.

Grupa martwa to ci, którzy chcą, lecz nie potrafią a przez to działają błędnie.

Grupa szkodliwa, to ci, którzy niezależnie czy umieją czy nie wykazują zupełny brak aktywności.

Grupa szkodliwa musi bezwarunkowo ustąpić z terenu pracy. Raczej niech praca leży odłogiem, przynajmniej nie będzie przynosić szkód i obniżać powagę instytucji związkowej.

Grupa martwa musi się podciągnąć wzwyż. Kursy szkolenia i doszkalania aktywu są prowadzone dla potrzeb tej grupy. Nie należy jednakowoż czekać biernie na swoją kolejkę. Trzeba rzetelnie zaprząc się do pracy i uzupełnić swoje braki. Jeśli ktoś uważa, że nie podoła niech ustąpi wraz z grupą szkodników. Jest to ostatnie ostrzeżenie. W innym wypadku tak zwane „zdej-

mowanie" ze stanowiska pociągnie za sobą konsekwentnie odpowiedzialność za niewłaściwe wykonanie lub zaniedbanie obowiązków.

Chaotyczność w wykonaniu zadań, jest drugą chorobą, z której nasz aktyw wyleczyć się musi. Jeśli jeden dział postawiony jest dobrze to inny leży na cztery łopatki. W ten sposób bezplanowość w działaniu, niweluje się do jednostronnych nastawień z dużą szkodą dla całokształtu sprawy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie wszędzie są idealne warunki pracy, odwrotnie przeważnie są ciężkie. **W takiej sytuacji zastosujmy działania etapami.** Doprowadzimy do właściwego stanu rzeczy jeden dział a zapewniając mu dobrą organizację i nastawiając na właściwy kierunek, będziemy mieli gwarancie dalszego postępu lub przynajmniej utrzymania się na poziomie. Wtedy możemy przystąpić do następnego, koncentrując dlań cały wysiłek i wszystkie do rozporządzenia stojące środki.

Tego rodzaju systematyczność, nas nie zawiedzie. Rozproszkowanie wysiłku, dorywcze zabiegi lub zasklepienie się nad jedną sprawą prędzej czy później będą nas unosić bezwładnie na falach nieprzewidzianych wydarzeń.

Nieznajomość metod organizacji pracy jest z kolei trzecią wadą naszego aktywu związkowego. Kto nie umie organizować ten nic nie zdziała. **Tylko kolektywna praca może dać pozytywne rezultaty.** Każdy aktywista na każdym stanowisku jest kierownikiem, jest wodzem, którego wojsko rozmieszczone jest w terenie rozległym i ma do spełnienia różnorodne zadania polegające na wzajemnym współdziałaniu. Tak jak każdy wódz musi mieć swój sztab, tak i **swój sztab a w naszym zrozumieniu współpracowników winien posiadać działacz związkowy.** Ten sztab musi sobie sam stworzyć. Nie jest to dla nas nowością. To są metody tradycyjnej szkoły bojowej, tylko ze zmienionym programem działania. Do sztabu należy wciągnąć kolejno jak najwięcej współpracowników. Przede wszystkim wyszukać sobie w terenie najlepszych, chętnych zjednać autorytetem, przywiązaniem do sprawy a nawet przywiązaniem osobistym. Niechętnych zmusić lub nauczyć, szkodliwych wyeliminować. Sztab współpracowników musi być dobrany jakościowo i ilościowo. **Bez sztabu, każda praca będzie nie zorganizowana, stanie się prędzej czy później bezowocną i wyczerpującą,** co w rezultacie sprowadzi zniechęcenie i brak zaufania do siebie samego. Metodą doboru współpracowników spełnimy równocześnie jeszcze jedno ważne zadanie a **mianowicie pomnożymy kadry aktywistów związkowych** przyspieszając coraz bardziej rytm naszej pracy. Gdyby nasz Związek na liczbę 120.000 członków posiadał tylko 10.000 aktywistów (a posiada ich dziś nominalnie o wiele więcej) to każdy aktywista zjednawszy sobie 5-ciu współpracowników podwyższyłby liczbę aktywu związkowego do stanu 50.000. Wystarczy by z tych 50.000 działaczy związkowych każdy wyszkolił sobie zastępcę wtedy osiągamy idealny stan aktywu 100.000.

Jedna jest tylko trudność w tym prostym założeniu: Aktywistą z nominacji pozostać nie trudno, lecz prawdziwy tytuł aktywisty i prawo do niego zdobywa się działalnością na rzecz związku. Weryfikacja pod tym względem naszego aktywu musi nastąpić jak najrychlej.

W Związku Zawodowym nie będziemy się bawić w tytuły. Nominalni aktywiści muszą dobrowolnie złożyć swe mandaty i odejść. Kadra aktywistów, prawdziwych działaczy związkowych przystępuje do pomnożenia swoich szeregów.

Z frontu współzawodnictwa
Przemysłu Chemicznego
Fabryka „GIESCHE" w dniu 1 Maja

Państwowa Fabryka Chemiczna „Giesche" w Katowicach stając do współzawodnictwa pracy osiągnęła zamierzone plany i projektowaną produkcję wykonała o jeden dzień wcześniej.

Do najważniejszych prac w planie współzawodnictwa należał remont urządzeń fabrycznych, który wykonano przed terminem, a prócz tego wyprodukowano 2.500 ton superfosfatu. Dalsza nadprogramowa produkcja superfosfatu przeznaczona jest na Wspólny Dom przyszłych Zjednoczonych Partii robotniczych.

Od dnia 24 kwietnia po dzień 1-go maja załoga produkuje nadprogramowo superfosfat, jako dodatkowy dar na cześć Święta Pracy, dla przyszłej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Obniżone zostało zużycie kwasu siarkowego na 1 tonę superfosfatu do 338 kg, zamiast przyjętych w zobowiązaniu 350 kg.

Fabryka zwiększyła zużycie apatytów do 60% zamiast dotychczasowych 50%, osiągnęła nadwyżkę superfosfatu 125 ton i w ten sposób zaoszczędziła około 750.000 zł. Zespoły młynów pod kierownictwem tow. Olkisza i Krzoski osiągnęły średnio 260—264% normy.

W akcji współzawodnictwa wyróżniły się następujące zespoły: na młynie zespół P. Olkisza 264,3% normy, L. Krzoski 260,6% indywidualnie młynarze: L. Krzoska wykonał 292,1% , P. Olkisz 288,4%, wozacy — A. Kleser 264,5%, K. Chlewa 258,2%, D. Jarek 258,2%, R. Mathez 258,2%. Na rozrabiarni — L. Klecha 169,4%, S. Wójcik 154,3%. Na bagrze, suszarni i kolejce wiszącej zespoły J. Kończaka, P. Weszki i H. Bogackiego wykonały 185,5%. Załadunek fosforytów zespół H. Miłka 245,7%, W. Gondzika 228,5%.

Przy remontach urządzeń fabrycznych wyróżnili się pracownicy warsztatów z mistrzem Z. Bratkiem na czele. Do osiągnięcia powyższych wyników przyczynili się również mistrzowie A. Gorgoń, P. Syk oraz zastępca mistrza R. Pietrejas. W oszczędności kwasu siarkowego wyróżnili się pomocnik H. Wiklik.

Wykazane osiągnięcia są wynikiem współzawodnictwa w którym bierze udział cała załoga.

W Dniu 1-go MAJA defilowało nas 70 milionów



W dniu Święta Pracy we wszystkich krajach odbywały się spontaniczne manifestacje, w których wzięły udział Związki Zawodowe, potężne w swej liczebności. Gdyby wszystkie kolumny Zw. Zawod. zebrać w jedną całość w szeregach po ośmiu, to długość takiej kolumny wyniosła by około 8.750 km., to jest tyle ile w przybliżeniu wynosi odległość w linii powietrznej: Paryż, Bombay lub Paryż jezioro Bajkalskie.

Olbrzymia w swojej długości kolumna defilowałaby przed trybuną Światowej Federacji Związków Zawodowych 2.188 godzin czyli przeszło 91 dni, to znaczy 3 miesiące maszerując bez przerwy dniem i nocą.

Dr. Pruchnicki Stanisław
sekretarz generalny

Współzawodnictwo pracy

Określenie: współzawodnictwo pracy — jest u nas wyrażeniem powszechnie znanym, choć może treść jego nie jest dostatecznie i właściwie rozumiana. Cóż ono zatem oznacza, skąd się bierze i dlaczego przedstawia taki ważny problem.

By zagadnienie współzawodnictwa pracy trochę głębiej naświetlić, nie od rzeczy będzie cofnąć się do podstawowych praw społeczno-gospodarczych człowieka, które od zarania dziejów ludzkości rządziły i rządzą światem.

Wszystkim jest wiadomym, że każdy człowiek, aby żyć musi mieć środki do życia, aby zdobyć te środki musi poświęcić pewien wysiłek w czasie czyli pracować. Potrzeby człowieka są różne większe lub mniejsze. Potrzeby wspólne i zasadnicze dla wszystkich ludzi są: żywność, mieszkanie i odzież.

Na przestrzeni historii ludzkości obserwujemy stały wzrost potrzeb i zwiększenie się ich ilości. Człowiek pierwotny na niskim stopniu kultury zaspakajał swe potrzeby prymitywnie, a więc mieszkał najpierw w jaskini, później nauczył się budować szałasy i tak z biegiem czasu doszedł do nowoczesnych drapaczy chmur. Podobnie było z jego żywnością. Początkowo żywią się mięsem dzikich zwierząt, roślinami, owocami, z biegiem czasu nauczył się hodować zwierzęta, uprawiać rośliny, gromadzić zapasy, a w sposobie przyrządzania potraw doszedł do wysokiego poziomu. Nie inaczej było i z odzieniem. W początku za odzież służyły człowiekowi w klimacie chłodniejszym skóry zwierząt, później nauczył się wyrabiać rozmaite tkaniny aż do wykwintnych strojów.

Trzeba jednak zaznaczyć podstawowy fakt w rozwoju cywilizacyjnym: pracujący wytwarzali coraz to doskonalsze produkty, ale mogli korzystać jedynie z wytworów najniższych jakości. Lecz to, że klasa robotnicza w ustroju kapitalistycznym nie korzystała z produktów wysokiej jakości, nie znaczy, że ma ona tendencje pogardzania tymi jakościami, że socjalizm jest dążeniem do prymitywności, że jest odwróceniem się od cywilizacji. Wręcz przeciwnie: **socjalizm jest dążeniem do udostępnienia najszerszym masom tego, co w ustroju kapitalistycznym jest tylko monopolem klas posiadających.**

Prócz tych potrzeb rosły i rosną jeszcze inne, których skala stale wzrasta .

Na tym krótkim rzucie widzimy, że potrzeby ludzkie rosną coraz bardziej, coraz w szerszym zakresie, że na zaspokojenie ich trzeba coraz to więcej pracować, coraz szybciej i coraz wydajniej. Ale praca jest trudna, każdy człowiek odczuwa wysiłek na dłuższą metę jako nieprzyjemność, spowodowaną wyczerpaniem sił i zmęczeniem. Człowiek stojąc wobec wzrastających potrzeb swoich z jednej strony i konieczności zwiększonej i wytężonej pracy z drugiej strony stara się swój wysiłek zmniejszyć wszelkimi sposobami. I tak: człowiek pierwotny przenosił najpierw na swych barkach ciężary, potem nauczył się przetaczać je na okrąglakach i doszedł aż do wozu jako środka lokomocji. Ulepszając ten środek w ciągu dziejów rozwinął go do wspaniałych dzisiejszych środków transportowych. Człowiek wykonując pewne prace stara się za pomocą odpowiednich narzędzi ułatwić sobie zadanie. W księdze historii, jako jeden z pierwszych wynalazków figuruje nóż kamienny. Po pewnym okresie występują narzędzia z bronzu, po czym następuje era żelazna, aż dochodzimy w rozwoju do ogromnej techniki wspaniałych urządzeń, maszyn i aparatów pracujących na pokrycie masowych potrzeb.

Nie można pominąć zasadniczego momentu, że rozwój narzędzi pracy był inicjowany dwiema sprzecznymi tendencjami. Społeczną tendencją było; zaoszczędzić człowiekowi wysiłku, zwolnić jego siły od cięższych i grubszych prac skierować je na bardziej twórcze tory a poza tym pokrywać coraz bardziej potrzeby szerokich rzesz. Tendencją kapitalistów było forsowanie techniki, aby zmniejszyć do minimum udział robotników w produkcji przez coraz większe jej zmechanizowanie i w ten sposób uniezależnić się od nich i skutecznie zwalczać konkurencję, bo tylko tą drogą można było kroczyć do osiągnięcia maksimum zysków.

Reasumując to wszystko możemy powiedzieć, że:

1) Potrzeby są właściwością ludzi,

2) potrzeby rosną w miarę postępu coraz to bardziej,

3) na zaspokojenie wzrastających potrzeb, trzeba stale wzrastającej ilości dóbr,

4) na wytworzenie tych dóbr, trzeba coraz to większego wkładu energii postępu technicznego i organizacji pracy.

Wszystko to razem wzięte da się ująć w jedno pojęcie ekonomii. W ciągu historii ludzkiej widzimy dwa **zasadnicze elementy ekonomiki: wzrastające potrzeby człowieka i wzrastający wysiłek jego na wyprodukowanie dóbr dla zaspokojenia swych potrzeb oraz dążność człowieka do osiągnięcia maksymalnych rezultatów swej pracy przy najmniejszym wkładzie wysiłku czyli pracy, przy najmniejszych kosztach produkcyjnych.**

W dążności tej widzimy poszczególne narody świata, które jakby na zawodach jedne wysuwają się na pierwsze miejsca, inne zajmują, drugie i trzecie a widzimy też narody stojące na szarym końcu. Mamy państwa na globie ziemskim, które w gospodarce wysunęły się na czoło, stały się silniejsze ekonomicznie i uzależniły od siebie gospodarczo państwa słabsze. Widzimy zatem, że narody współzawodniczą ze sobą. Jest to podstawowy fakt w życiu społecznym.

Definiując współzawodnictwo pracy możemy powiedzieć, że jest ono świadomą dążnością pewnego zespołu pracującego, lub też jednostki pracującej do osiągnięcia większej ilości produkcji, lepszej jakości, przy mniejszych kosztach i zwiększonej oszczędności — w stosunku do takiego samego innego zespołu.

Ale treść wszelkich pojęć ekonomicznych zależna jest od układu społecznego, od ustroju w jakim je używamy. Podobne różne znaczenie i cele ma współzawodnictwo w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym. W ustroju kapitalistycznym współzawodnictwo w wytwórczości ma charakter konkurencji, charakter walki niejednokrotnie w najbardziej bezwzględnej formie, **w ustroju socjalistycznym przybiera ono postać szlachetnej rywalizacji pracy, mającej na celu jedynie dobro społeczeństwa pracującego, podniesienie jego stopy życiowej.**

Konkurencja kapitalistyczna ma na celu wyparcie konkurenta z rynków zbytu. Jeżeli nie udaje się tego dokonać przewagą techniki przemysłowej organizuje się wyprawę wojenną. Imperializm kapitalistyczny różni się tym od feudalnego, że kiedy feudalny dążył do zdobycia terenów, ten dąży do zdobycia rynków zbytu, do destrukcji przemysłu konkurencyjnego, do przekształcenia konkurenta w klijenta. Niemcy hitlerowskie, Włochy faszystowskie i Japonia samurajów dawały ostatnio klasyczne przykłady imperializmu wielkokapitalistycznego.

Inaczej wyglądało współzawodnictwo pracy w Związku Radzieckim. Tam miało ono na celu:

1. Uprzemysłowienie kraju,

2. Podniesienie stopy życiowej szerokich warstw ludności,

3. Stworzenie potencjału obronnego przeciwko imperializmowi krajów kapitalistyczno-faszystowskich.

Nie trudno stwierdzić, że te same cele posiada tam i obecne współzawodnictwo pracy.

Jakież zatem cele ma u nas współzawodnictwo pracy?

Przede wszystkim przez współzawodnictwo pracy chcemy:

1. Odrobić zniszczenia wojenne,

2. Podnieść produkcję do norm przedwojennych i przekroczyć ją a w ten sposób podnieść stopę życiową narodu,

3. Zwiększyć potencjał gospodarczy kraju i stworzyć perspektywy dla dalszego rozwoju gospodarczego.

Jeśli chodzi o odrobienie zniszczeń wojennych, to mamy do zanotowania bardzo poważne wyniki w wielu dziedzinach przemysłu. Odbudowany został przemysł węglowy, hutniczy, metalowy, włókienniczy, energetyczny, chemiczny, papierniczy, szklany i wiele innych w znacznej mierze. Dziś możemy już stawiać przed krajem zagadnienie rozbudowy przemysłu. Ale równolegle z odbudową fabryk z odrestaurowaniem aparatury i urządzeń musi postępować wzrost wydajności pracy i lepsza jej organizacja.

W roku 1945 wyszliśmy od niskiej wydajności, która wynosiła najwyżej 50% wydajności przedwojennej, obecnie wydajność coraz bardziej wzrasta. Przemysł węglowy osiągnął 80% wydajności przedwojennej, mniejwięcej taki sam procent osiągnął przemysł włókienniczy. Jeśli chodzi o przemysł chemiczny, papierniczy i szklany to średnio przekroczył on wydajność przedwojenną.

Zwiększona produkcja i zwiększona wydajność pracy spowodowały na przestrzeni roku 1945—1948 średnio, 10-ciokrotny wzrost płac przy niedużym wzroście cen, bo dochodzący do 50%, na artykuły żywnościowe. Ceny jednak materiałów i obuwia są jeszcze ciągle wysokie dla przeciętnego robotnika. Proces ten ma tendencję zwyżkową na korzyść robotnika t. zn. państwo stara się przez wzrastającą produkcję, jej jakość i malejące koszta produkcji, utrzymać ceny na stałym poziomie, a równocześnie przez układy zbiorowe pracy i specjalne systemy płac podnosi zarobki na coraz to wyższy poziom i w ten sposób coraz bardziej je urealnia.

Obecne systemy płac po podpisaniu protokołów dodatkowych poważnie zwiększają zarobki przez premie progresywne w myśl obietnicy Ministra Minca, że wzrost wydajności będzie wynagradzany z olbrzymią nadwyżką za każdy procent ponad dotychczasową normę. Obecna premia jest progresywna i przy większych przekroczeniach wydajności osiąga współczynnik 5 za każdy procent przekroczenia normy.

Prócz premii progresywnej za przekroczenie norm wydajności, obecne systemy płac przewidują także premie parametrowe, t. j. premie za jakość produkcji, za poczynione oszczędności w użyciu surowca, energii itp.

Tak zbudowane systemy płac w szerokiej mierze uwzględniają momenty współzawodnictwa pracy, pozwalają materialnie zainteresować robotnika, dla którego **pobudką w współzawodnictwie pracy będzie nie tylko obowiązek moralny i społeczny, ale także i interes osobisty tj. osiągnięcie większego zarobku za lepsze wyniki swej pracy.**

Jedynie słuszna jest ta droga. „Nie możliwe bowiem jest zbudowanie lepszego jutra przy gorszej pracy dzisiaj, niż była wczoraj" (tow. Wiesław).

Nie trzeba wyjaśniać, że przez usunięcie zniszczeń wojennych w przemyśle, przez dalszą jego rozbudowę zwiększamy potencjał gospodarki naszego państwa. W coraz większej mierze uniezależniamy się od zagranicy, a raczej przeci-

wnie zdobywamy zagranicą coraz to nowe rynki zbytu dla towarów naszej produkcji.

Ale wróćmy do współzawodnictwa pracy i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie — czy jest ono możliwe, gdzie i w jakiej formie?

Powiedzieliśmy na wstępie, że przez współzawodnictwo pracy rozumiemy dążność zespołu, lub jednostki pracującej do osiągnięcia większych i lepszych wyników.

Lepsze wyniki pracy wyrażają się w zwiększeniu produkcji, polepszeniu jej jakości, w oszczędności energii i surowców, w zwiększeniu bezpieczeństwa i higieny pracy, w eliminowaniu pozycji strat. **Współzawodnictwo pod względem ilościowym winno objąć przede wszystkim te dziedziny naszego przemysłu, których plan na rok 1948 jest większy w stosunku do ubiegłego roku.** Współzawodnictwo w tym kierunku winno objąć zakłady pracy produkujące artykuły deficytowe i eksportowe. **Jeśli chodzi o przemysł chemiczny, winno ono objąć przede wszystkim przemysł nawozów sztucznych,** których produkcja zaspokaja ledwo w 40% zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy sztuczne, dalej fabryki sody, fabryki półproduktów organicznych i inne. **Ilość produktów nie może powstawać kosztem jakości,** kosztem aparatury lub innych czynników. Tak współzawodnictwa pracy w żadnym wypadku rozumieć nie wolno. Oczywiście ustalenie punktów współzawodnictwa w tym kierunku winno być rozważone i głęboko przemyślane z punktu widzenia możliwości technicznych jak i wyników gospodarczych. Problem ten jest dość trudny, ale jest do rozwiązania. Dla przykładu możemy wymienić fabrykę: azotów w Chorzowie i fabrykę sody. Wydawało się że produkcja tych fabryk jest już na szczytach, ze względu na wydajność aparaturową. Po głębszym wniknięciu w to zagadnienie udało się osiągnąć dalszy wzrost produkcji. Takie możliwości istnieją na pewno i w innych fabrykach. Oczywiście trzeba nadmienić, że współzawodnictwo pod względem ilościowym nie da nam takiego dużego procentu przekroczenia norm, jak to jest możliwe w przemyśle węglowym czy włókienniczym, gdzie wydajność pracy w ogromnym procencie zależna jest od robotników. W przemyśle chemicznym, a także i w papierniczym produkcja jest zmechanizowana, a ilość jej zależna jest od aparaturowych i surowcowych wydajności, jak też i innych czynników, na które wpływ robotnika jest ograniczony. Praca fizyczna ręczna i ręczno-maszynowa jest w mniejszej skali stosowana i dlatego też udział pracownika w samym procesie produkcji jest mniejszy.

Mówiąc o współzawodnictwie pod względem ilościowym nie można pominąć milczeniem faktu, że ma ono bardzo duże znaczenie, jeśli chodzi o wykonanie planu produkcji na 1948 r. Plan ten jest większy średnio o 27%. Niewykonanie planu może spowodować obniżkę produkcji w innych dziedzinach przemysłu państwowego, w których produkt przemysłu chemicznego jest używany w 80% jako pół-surowiec.

Ogromne pole do popisu będzie miało współzawodnictwo pracy przy poprawie jakości produkcji. Wydaje mi się, że pod tym względem może ono objąć bez wyjątku całe nasze 3 przemysły: chemiczny, papierniczy i szklany. Jakość produkcji powinna się stać hasłem dnia dzisiejszego. Po znacznym nasyceniu głodu towarowego na rynku wewnętrznym konsument zwraca coraz to większą uwagę na jakość towaru i wymagania jego w tym kierunku wzrastają coraz bardziej. **Obecna produkcja musi odpowiadać pod względem jakości, wymaganiom konsumenta tak krajowego jak i zagranicznego.** W pewnych dziedzinach naszego przemysłu wyprodukowaliśmy sporo towarów, które z powodu posiadanych braków niepotrzebnie zalegają magazyny przez co zamraża się kapitał obrotowy. Tutaj musimy się kierować faktem, że lepszy towar uzyskuje większą cenę, ma większy popyt, większe możliwości zbytu, gospodarczo osiągamy lepsze wyniki, które wpływają na zwiększenie zarobków.

Współzawodnictwo pod względem jakościowym ma bardzo duże widoki na przyszłość i może przynieść poważne korzyści gospodarcze. Być może, że w pewnych dziedzinach naszego przemysłu nie będziemy powiększać produkcji naszej pod względem ilościowym, natomiast niemożliwością jest, ażebyśmy się nie starali o poprawę jakości. W tym kierunku jesteśmy w tyle za przemysłem zagranicznym. Chcąc mu dorównać, a może go nawet prześcignąć i skutecznie konkurować z nim na rynkach zagranicznych, musimy wytężyć wszystkie siły w kierunku podniesienia jakości produktów.

Dalszą dziedziną, jaką obejmie współzawodnictwo pracy jest oszczędność energii, surowców, kosztów robocizny itp. Również i w tym kierunku są duże możliwości. Znamy wypadki, że z dwu zakładów pracy o takiej samej produkcji i aparaturze jeden produkuje drożej, a drugi taniej, jeden posiada większe straty, a drugi mniejsze. Dążenie do obniżenia kosztów produkcji a tym samym potanienia jej jest linią wytyczną Ministerstwa Przemysłu. Jeśli chodzi o oszczędność energii i surowców, to mamy tu na myśli przede wszystkim walkę z marnotrawstwem. **W tym kierunku jest dużo do zrobienia** tym bardziej, że w pierwszej fazie odbudowy przemysłu mniej zwracano uwagi na oszczędność produkcji, bo chodziło o możliwie szybkie uruchomienie fabryk. Produkowaliśmy drogo. Dziś trzeba każdy element brać pod uwagę i dokonywać oszczędności wszędzie tam, gdzie ona jest możliwa i wskazana. Oczywiście punkty współzawodnictwa odnoszące się do oszczędności wymagają technicznego opracowania. **Trzeba ustalić normy zużycia surowców, a osiągnięcie lepszych wyników od ustalonych norm winno być specjalnie punktowane.** Należy tutaj podkreślić, że podobnie jak przy współzawodnictwie o ilość i tu nie może oszczędność odbijać się niekorzystnie na jakości produkcji. W szczególności nie należy błędnie stosować oszczędności tam, gdzie ilość surowców jest ściśle przepisana

recepturą i nie może być odchylenia ani in plus ani in minus. To samo dotyczy zużycia energii tam, gdzie jest ona ściśle określona. Wszystko co się na tym polu robi, musi mieć pewien sens i uzasadnienie gospodarcze.

Nieco inne zagadnienie stanowi współzawodnictwo w dziedzinie higieny i bezpieczeństwa pracy. Tutaj współzawodnictwo ma na celu przede wszystkim dobro pracownika tj. jego zdrowie i dogodne warunki dla jego pracy. **Im większe bezpieczeństwo, im lepsze warunki higieniczne tym i wydajność pracy danego robotnika i jakość tej pracy jest lepsza.**

Współzawodnictwo pracy w naszych przemysłach wymaga od robotnika przede wszystkim większej uwagi, koordynacji pracy i większej staranności. Stosowanie większego wysiłku będzie miało miejsce w nielicznych wypadkach a może nawet będzie zgoła niepotrzebne. Gdy pytano śp. Pstrowskiego w jaki sposób osiąga on takie rekordowe wyniki, odpowiedział krótko „najpierw pomyślę a potem rzetelnie pracuję". Podobnież powiedziała przodowniczka we włókniarstwie, że najpierw bada krosno i przygotowuje a później pracuje. To samo zalecenie można zastosować niemal bez wyjątku do wszystkich pracowników naszych przemysłów. Potrzeba zastanowienia się, uwagi, pilności i staranności.

Jeśli chodzi o charakter współzawodnictwa pracy w naszych przemysłach **a zwłaszcza w chemicznym i papierniczym, to będzie ono w znacznej mierze zespołowe, a mniej indywidualne.** Wymaga więc ścisłego powiązania pracy personelu technicznego z robotnikiem oraz odpowiedniego doboru ludzi do zespołów. Łączność personelu technicznego w współzawodnictwie pracy jest większa u nas niż to ma miejsce w innych przemysłach, bowiem dalszy rozwój techniki i ulepszeń jest w stanie powiększyć ilościowo i jakościowo produkcję, wzbogacić jej różnorodność i znacznie przyśpieszyć tempo pracy. W przemyśle chemicznym i papierniczym jest możliwe duże zmechanizowanie pracy i przez to obniżenie kosztów robocizny do minimum.

Opracowanie wszelkich elementów współzawodnictwa, ustalenie konkretnej jego formy będzie **obowiązkiem komitetów współzawodnictwa pracy na zakładach.** Obowiązkiem komitetów będzie czuwanie nad tym ruchem, jego prawidłowością i usuwanie na czas wszelkich niedopuszczalnych prób wypaczania tegoż ruchu.

Toczy się walka o prymat gospodarczy, o pierwsze miejsce.

Niemożemy pozostać w tyle. **Zdążamy dużemi krokami do jasno wytkniętego celu jakim jest ,dobrobyt klasy pracującej i niezależność ekonomiczna naszego państwa.** Szybkie osiągnięcie tego celu leży w tempie naszej pracy, w jej ilości i w jej jakości. Drogą jakąśmy wybrali do tego celu, jest „Współzawodnictwo Pracy".

IV Etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy

W dniu 9 maja w całym kraju odbywały się uroczystości zakończenia IV Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Szczegółowe wyniki imienne napływają do naszej redakcji. — Z okazji tej podkreślamy, że Młodzieżowy Wyścig Pracy jest dumą naszego młodego pokolenia robotniczego. Młodzież wyprzedzając starszych rzuciła to hasło dwa lata temu. **Szczególnie silnie rozwinęła się akcja Młodzieżowego Wyścigu Pracy na terenie Śląska a to dzięki dobrze zorganizowanych sekcji młodzieżowych w Związkach Zawodowych.** Zorganizowany przez młodzież Wojewódzki Komitet Młodzieżowy Wyścigu pracy podaje dane statystyczne ze swego terenu.

Na 80 tysięcy młodzieży zrzeszonej w Związkach Zawodowych 78 tysięcy bierze czynny udział w współzawodnictwie pracy.

Sekcje Młodzieżowe Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego wykazały w poszczególnych etapach swój cyfrowy udział następująco:

II etap = 520, III etap = 3.200, IV etap = 6.521 uczestników. Należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości ruch ten w ramach Związku zostanie rozszerzony na wszystkie zakłady. Jeśli dziś istnieją jeszcze hamulce a są nimi niedocenianie ważności Młodzieżowego Wyścigu Pracy, przez niektórych kierowników zakładów, względnie bagatelizowanie go przez zaśniedziałych zacofańców, to można stwierdzić, że są to nieliczne wyjątki, które zostaną wyeliminowane.

Młodzież kończąc IV Etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy rzuciła zdecydowane hasło:

W każdym zakładzie — pole Młodzieżowego Wyścigu Pracy!

Poniżej podajemy imienne wyniki Młodzieżowego Wyścigu Pracy ze śląskich hut szkła

1) Państwowa Huta Szkła w Siemianowicach

Pałubski Edward	131%	normy
Kokot Getruda	124%	„
Karel Ferdynand	124%	„
Lubaszek Paweł	113%	„
Pałęba Leon	120%	„
Lampa Alfons	120%	„

2) Huta Szkła Galanteryjnego w Zawierciu

1.	Piłka Eugeniusz	166%	normy
2.	Wmik Stanisław	166%	„
3.	Rubik Jan	158%	„
4.	Sendra Stanisław	158%	„
5.	Szczygieł Maria	139%	„
6.	Spyra Maria	139%	„
7.	Gawroński Piotr	135%	„
8.	Komalski Jerzy	133%	„
9.	Maj Danuta	132%	„
10.	Batruch Stanisław	128%	„
11.	Szymczyk Feliks	128%	„
12.	Musielak Piotr	127%	„

W obu tych hutach uroczystość zakończenia IV Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy była pięknie zorganizowana i wywarła na licznie zebranej załodze, tak wśród starszych jak i wśród młodzieży niezatarte wrażenie. Wyróżnieni przodownicy Młodzieżowego Wyścigu Pracy otrzymali od Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego cenne i praktyczne nagrody, jak materiały ubraniowe, swetry, piękne koszule i książki. Z ramienia Zarządu Głównego przemawiali w Zawierciu zast. przewodniczącego tow. Arasimowicz Antoni, sekretarz tow. Błoński Stefan i kierownik Wydziału Młodzieżowego tow. Oleniak Zygmunt.

Emil Growiński

15.000 Prenumeratorów!

Sprawa własnej prasy a w szczególności jej podstawy finansowe były przedmiotem obrad ostatniego rozszerzonego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego. Referat zastępcy przewodniczącego tow. Arasimowicza Antoniego, zaznajomił zebranych z całokształtem tego zagadnienia. W swoich wywodach tow. Arasimowicz zwrócił uwagę na istniejące obecnie trudności wydawnicze czyli tak zwaną „politykę gazetową", która nie jest jeszcze podporządkowana potrzebom ruchu zawodowego. Podkreślił dysproporcję dużych kosztów druku i papieru w stosunku do niewielkich sum wydatków redakcji i administracji i zakończył swój referat **wnioskiem wprowadzenia prenumeraty „Pracownika Chemicznego", opłacanej w wysokości 120 zł. rocznie przez członków Związku.**

Wniosek ten po krótkiej dyskusji przeszedł jednogłośnie, przy czym przewodniczący Zarządu Głównego tow. Drożdż rzucił hasło dla aktywistów związkowych:

„Miesiąc maj 1948 r. — miesiącem propagandy naszego miesięcznika. Lista prenumeratorów winna osiągnąć minimalną cyfrę 15.000."

Na łamach naszego pisma postaramy się rozwiązać tezy referatu tow. Arasimowicza i uzasadnić podstawy hasła rzuconego przez przewodniczącego Zarządu Głównego. Konieczność posiadania własnej prasy była już poruszoną w artykule wstępnym Nr 1-szego Pracownika Chemicznego przez tow. Drożdża, z okazji urodzin naszego miesięcznika. Nie będziemy więc powtarzać się pod tymi względami. Wypadałoby jednak podkreślić, że prasa jest przejawem każdego zorganizowanego życia społecznego i kulturalnego i nie jest tylko domeną zagadnień politycznych. Rola prasy ma swoje wielkie znaczenie, szczególnie w krajach o ustroju demokracji ludowej. Praca dziennikarska nastawiona tylko na zagadnienie polityczne i propagandowe stworzyłaby ograniczenie możliwości czasopiśmiennictwa ze szkodą dla poszczególnych zgrupowań społecznych czy kulturalnych. Dziś prasa w rodzaju tygodników, czy miesięczników zastępuje ludziom książkę. Człowiek pracy nie zawsze ma czas na czytanie wielu książek lecz zawsze znajdzie czas na przeczytanie gazety, która go interesuje albo z której tematyką łączy go kierunek polityczny czy społeczny. **Prasa więc nie tylko informuje lecz także uświadamia i wychowuje.** Jest ona dostępna dla wszystkich prócz analfabetów. W upowszechnieniu więc kultury i nauki musimy opierać się na tych możliwościach, jakie może nam ona dostarczyć.

Zorganizować jednak pismo nie jest rzeczą łatwą. Jeśli chodzi o prasę związkową to rzecz jasna, że przed wojną piętrzyły się przed nią jeszcze groźniejsze przeszkody a mimo to prasa taka istniała. Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych w Polsce redagował miesięcznik pod nazwą „Robotnik Chemiczny". Jednym z redaktorów tego pisma był obecny Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Rusinek Kazimierz. Dziś, gdy wznowiliśmy nasz miesięcznik, mamy do zwalczania innego rodzaju przeszkody, przeszkody natury finansowej. Jasnym jest, że w miarę stabilizacji naszego życia gospodarczego zniwelują się one w zupełności i nie będą stanowić przedmiotu dla poważnych rozważań. Nieuregulowana jeszcze polityka cen gazetowych, ograniczone możliwości nakładu przez przydział papieru, trudności w kolportażu, nieproporcjonalna do sum innych wydatków cena druku, oto są istotne bolączki dziennikarskie dzisiejszej doby. Dla ilustracji przytoczymy parę cyfr statystycznych z sytuacji prasowej w kraju. Obecnie wychodzi w Polsce 59 dzienników i 623 czasopism. Wszystkie czasopisma chorują na inflację, gdyż stosunek ilości czasopism. do nakładu i zwrotu jego kosztów, stoi zawsze pod bilansem. Koszt nakładu dziennika przekroczył do tej pory 3 zł. podczas gdy cena sprzedaży (z której pokrywa się wysoki procent za kolportaż) wynosiła 3 zł a dopiero ostatnio uchwałą Związku Dziennikarzy została podwyższona do 5 zł. Czym dziennik poczytniejszy, tym większy stwarza deficyt. Jasnym jest, że przy wydawnictwie tygodnika czy miesięcznika te kalkulacje fiansowe na skutek ograniczonego nakładu stwarzają jeszcze większe trudności jeśli chodzi o samowystarczalność wydawnictwa.

W Polsce Ludowej wydajemy dziś dziesięciokrotnie więcej czasopism aniżeli przed wojną. Jest to rzeczą zrozumiałą, albowiem prasa przestała być środkiem informacyjno-propagandowym klasy uprzywilejowanej, przestała być pracownicą na usługach finansjery kapitalistycznej i czynników rządowych. **Dziś świat pracy jest elementem decydującym w strukturze państwa i swojej ojczyzny. Związki Zawodowe występują na tej płaszczyźnie w dominującej swej roli, stąd też przed prasą związkową stają poważne zagadnienia.** Możemy polemizować na temat redukcji zbędnych wydawnictw prasowych, możemy dla przykładu zestawić proporcję wydawnictw, aż 63 czasopism religijnych w stosunku do 35 czasopism związkowych, ale **w żadnym wypadku nie możemy się zgodzić na zahamowanie lub redukcję czasopism Związków Zawodowych.**

Przedmiotem rozważań może być tylko podwyższenie poziomu danego wydawnictwa i poczytność nakładu.

Rozpatrzmy skolei czasopisma, które łączą się swoją tematyką pośrednio lub bezpośrednio z zagadnieniami ruchu zawodowego naszego związku, zrzeszającego aż trzy branżowe gałęzie przemysłu. Są to wyłącznie miesięczniki a mianowicie:

1) „Przemysł Chemiczny" — organ C. Z. P. Ch. od roku 1948 — dwumiesięcznik — pismo fachowe, redagujące artykuły o treści naukowej i technicznej na wyższym poziomie zagadnień przemysłu chemicznego.

2) „Przegląd Chemiczny" — organ Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego w Polsce — również dwumiesięcznik o charakterze naukowo-technicznym i o artykułach dostępnych dla fachowców z wyższym wykształceniem.

3) „Przegląd Papierniczy" — organ C. Z. P. P. oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego w Polsce o charakterze jak wyżej wymienione dwumiesięczniki.

4) „Przemysł Szklany" — miesięcznik, wydawnictwo Północnego Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego, który poza artykułami ściśle fachowymi o wyższym poziomie naukowym, wprowadza artykuły dostępne dla fachowców praktyków i szkół zawodowych i uzupełnia treść numeru zagadnieniami i wynikami produkcji.

5) „Chemik" — miesięcznik, organ pomocniczy C. Z. P. Ch. zapoczątkowany w roku 1948, który wytknął sobie za zadanie szerzenie i pogłębienie wiadomości fachowo-technicznych na szczeblu praktyki zawodowej majstrów i absolwentów szkół przemysłowych.

6) „Papiernik" — miesięcznik, wydawany przez Radę Zakładową pracowników C. Z. P. P. w Łodzi o charakterze informacyjno - propagandowym branży papierniczej o ograniczonym zasięgu czytelników i kolportażu.

7) „Wiadomości Rynku Chemicznego" — organ Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego, o charakterze informacyno-hadlowym, umieszczający artykuły bardzo zresztą aktualne dla użytku C. H. P. Ch. i administracji instytucji przemysłowych, fabryk i zakładów.

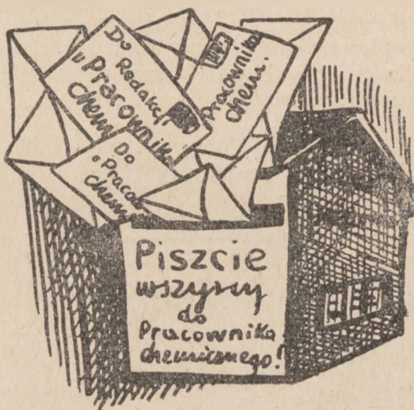
8) „Pracownik Chemiczny" — miesięcznik — Centralny Organ Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego, wydawany przez Zarząd Główny w charakterze pisma związkowego, obejmującego całokształt zagadnień ruchu zawodowego zarówno sa-

mego związku jak i trzech w nim zespolonych branż przemysłowych chemicznej, papierniczej i szklarskiej. Z przeglądu tych czasopism widzimy, że jest ich sporo jeśli chodzi o ilość, natomiast wykorzystanie tych wydawnictw jak i nakłady są mocno ograniczone. Z pierwszych bowiem czterech dwu- i miesięczników o nakładach nie większych jak do 2.000, korzystają tylko fachowcy, którzy posiadając wyższe studia naukowe pogłębiają swoją specjalizację lub też interesują się zagadnieniem przemysłu z punktu widzenia czysto naukowego. Prenumerata roczna tych wydawnictw wynosi 1.000 do 2.000 zł. Ostatnio doszły nas wiadomości, że „Przegląd Chemiczny" ma być zlikwidowany ze względu na brak funduszów. Z pozostałych trzech periodyków „Chemik", „Papiernik", „Pracownik Chemiczny" — **jasny i sprecyzowany kierunek a tym samym i zadanie ma Centralny Organ Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego.** Należy przypuszczać, że i „Chemik" ma również wdzięczne pole do działania o ile potrafi zorganizować w ramach swej redakcji dział wzajemnej wymiany myśli, poglądów, praktycznych zastosowań i spostrzeżeń w zagadnieniach przemysłu chemicznego, w sposób spopularyzowany i dostępny dla żądnych pogłębienia swej wiedzy i znajomości praktycznej, ambitnych majstrów, podmajstrów i całego zastępu młodego narybku szkół przemysłowych. Do tego charakteru wydawnictwa winien „Chemik" zdążać konsekwetnie i to wielkimi krokami. Nie mamy zamiaru poddawać krytyce dotychczasowego kierunku i dotychczasową pracę „Papiernika." Jednak sądzimy, że „Papiernik" powinien pójść śladami „Chemika". W ten sposób zapełniłby lukę powstałą w poziomie fachowym w swej branży, którą np. przemysł szklany uzupełnia swoimi artykułami bez specjalnego wydawnictwa. **Struktura Związków Zawodowych i tradycja ruchu zawodowego, określają same za siebie, że Centralny Organ danego Związku Zawodowego powinien stać się zwierciadłem jego poczynań, planów, programów i opinii.** Centralny organa naszego Związku ma poza tym inne jeszcze zadania a mianowicie **cementowanie solidarności, łączności i pokrewieństwa trzech branż przemysłowych, które skupiły się pod jednym sztandarem związkowym w myśl hasła, „W Jedności Siła".** — Centralny organ naszego Związku musi być krzewicielem nowego układu stosunków życiowych i obejmować swą treścią nie tylko dział ekonomiczny zagadnień przemysłowych ale i szereg innych nie mniej poważnych jak organizacyjny, kultury i oświaty, wychowania fizycznego i sportu, ruchu młodzieżowego, pracy społecznej naszych kobiet itd.

Wszystkie te zagadnienia samokształtującego się życia współczesnego w Polsce Ludowej, są zatem zagadnieniami podstawowymi. Wydawnictwa prasowe ruchu zawodowego nie są przedsiębiorstwami obliczonymi na zysk. W ustroju kapitalistycznym każde prawie wydawnictwo, każdy dziennik był nastawiony na dochód. Milionowe subwencje trustów i koncernów kapitalistycznych opłacały okłamywanie propagandą opinię społeczną, w wytkniętych przez siebie zamiarach i planach. Dział reklamy i ogłoszeń spełniał rolę pośrednika płacącego 10-cio krotną stawkę kosztów nakładu, tak ze strony ogłaszającego jak i poszukującego informacji. Czasopismo związkowe nie posługuje się tymi środkami zarobkowymi i nie posiada prywatnej akwizycji ogłoszeń.

Egzystencja wydawnictw o małych nakładach jest bardzo niepewną, jeśli nie mają przed sobą możliwości rozwoju tak pod względem ilościowym jak i wartości literackiej a przesądzoną, jeśli nie znajdują zainteresowania a tym samym czytelniwów w terenie. **Podstawą zainteresowania jest echo terenu, które dostarcza redakcji coraz to świeższe i aktualne materiały do dyspozycji. Jeśli za tem życie nasze związkowe w terenie pulsuje zdrowym tętnem, redakcja naszego miesięcznika będzie dysponowała zawsze treścią ciekawą, będzie zapełniała szpalty każdego nakładu żywym słowem a** nie martwotą przeżuwanych aż do znudzenia tematów. Widzimy więc, że osiągnięcie należytego poziomu wydawnictwa i zorganizowania działu prasowego dla potrzeb związku nie jest rzeczą łatwą, lecz jest przedsięwzięciem poważnym, któremu należy poświęcić wiele trudów i czasu nie mówiąc już o wyszukiwaniu drzemiących talentów.

Drugim równoległym do wydawnictwa zagadnieniem jest jego kolportaż. Kolportaż musi być sprawnie zorganizowany. Wysiłek administracji miesięcznika, która nie może być personalnie za szeroko rozbudowana ani też nie może przekroczyć ograniczonych i szczupłych zasobów finansowych, ten wysiłek jest niewystarczający. **W kolportażu musimy sobie wszyscy pomagać jak najintensywniej.** Musimy siebie sami obsługiwać, bo nie stać nas na służbę. Musimy to zrobić z poczucia pełnienia obowiązku społecznego. **Kolportaż zaniedbany, nie rozprowadzony szybko w terenie, zmienia nakład w bezwartościową makulaturę** a co gorsza obniża powagę i znaczenie wydawnictwa. Zbiorowa przesyłka wysłana przez administrację, musi być natychmiast rozdzieloną czy to w Zarządzie Oddziału, czy to w Radzie Zakładowej, czy wreszcie w poszczególnych zakładach pracy. W ten sposób nadrabiamy dość poważne spóźnienie wysyłki administracyjnej przez pocztę, co w obecnych warunkach jest jeszcze niedounikniecia.





Przechodzimy na koniec do spraw finansowych naszego miesięcznika. Wydawnictwo pochłania za sobą wielkie koszta. Ogólne zestawienie preliminowanych sum na wydawnictwo wykazuje, że 86% kosztów własnych pochłania druk i papier a 14% inne wydatki a zatem całość redakcji i administracji wraz z kolportażem.

Dysproporcja tych kosztów naprowadza na logiczne wnioski, że wszelki wysiłek w tak zwanym zakresie własnym, zdążający do zmniejszenia kosztów nakładu będzie przysłowiową kroplą w morzu. Jedynie powiększenie nakładu daje możność proporcjonalnego stosunku kosztów druku i papieru do kosztów ogólnych.

Powiedzmy przykładowo: Dziś koszt własny jednego egzemplarza „Pracownika Chemicznego" waha się pomiędzy 18 a 20 złotych przy wysokości nakładu 24 stron, bitego na maszynach płaskich. Przejście na maszynę rotacyjną jest możliwe po otrzymaniu przydziału papieru gazetowego rotacyjnego. Przydział ten otrzymują czasopisma, których nakład przewyższa 50.000 egzemplarzy. Przechodząc więc

do takiej wysokości nakładu, możemy otrzymać w kalkulacji kosztów własnych jeden egzemplarz po cenie wahającej się od 8 — 10 zł., a zatem obniżamy koszt własny o 50%. „Kolejarz“, „Górnik“, „Metlowiec“, wydawnictwa spółdzielcze jadą od roku na maszynach rotacyjnych. Nasz start jest śmiały. Dochodzimy do 20.000 nakładu i na tej ilości musimy uporządkować naszą organizację wydawniczą i podstawy finansowe, aby w następnym etapie podwoić lub potroić wysokość nakładu. 20.000 egzemplarzy to nie wiele. Jeśli weźmiemy ogólny stan liczebny naszych członków, których liczba dosięga pułapu 120.000 zrzeszonych, to będziemy mieli jeden egzemplarz na sześciu członków. Ten iloraz algebraiczny nie może być wykładnikiem naszej ambicji związkowej. Jeśli przyjmiemy przeciętną liczbę członków Zarządów Oddziałów, członków Rad Zakładowych, członków licznych komisji powołanych w ramach naszej działalności związkowej i wszystkich wyżej wymienionych podsumujemy pod jedno miano aktywistów, to 20.000 egzemplarzy będzie o wiele za mało. Biorąc w dodatku pod uwagę, że z całości nakładu administracja 3 do 5 tysięcy musi rozkolportować, jako egzemplarze pełno-płatne z przeznaczeniem dla instytucji przemysłowych, społecznych, i politycznych pozostanie faktyczna suma 15—17 tysięcy do rozdziału dla aktywistów naszego Związku.



Zasada „Każdy aktywista prenumeratorem „Pracownika Chemicznego“ — nie wymaga ani rozważań ani bodźca dla zachęty. Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego powzięło uchwałę wyznaczeenia 120 zł na prenumeratę roczną „Pracownika Chemicznego“, a zatem cena jednego egzemplarza równa się 10 złotych. Przy zgłoszeniu się 15—17 tysięcy abonentów, prenumerata pokryje w przybliżeniu 35% preliminowanych sum rocznie na wydawnictwo. Dalsze 65% kosztów będzie pokryte staraniem Zarządu Głównego. **10 zł miesięcznie nie jest wydatkiem zbyt ciężkim i próba poddania tej sprawy pod dyskusję na plenarnym posiedzeniu spotkała się ze słusznym oburzeniem** niektórych aktywistów związkowych. W zasadzie bowiem nie w tym tkwi sedno rzeczy, wiele mamy

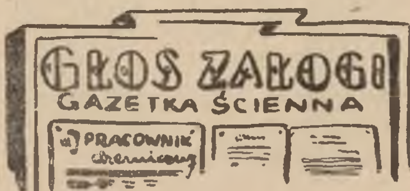
120 Złotych



Prenumerata roczna

płacić. Istota zagadnienia leży w naszym wewnętrznym życiu kulturalnym i określić ją można jednym pytaniem: Czy prasa własna, Centralny Organ naszego Związku jest nam potrzebny, czy nie? Jeśli jest, a odnośnie tego wniosku nie zgłaszał nikt nigdy sprzeciwu, odwrotnie zarówno poprzedni Zarząd Główny jak i Najwyższa Władza Związkowa a mianowicie 2-gi Walny Zjazd Delegatów wniosek ten zaakceptował jednomyślnie, — to w grę wchodzi nie cena egzemplarza ani koszty wydawnictwa ale jego poziom i rozpowszechnienie. Biorąc pod uwagę, że 120.000 członków pragnie przeczytać każdy numer „Pracownika Chemicznego“ to sprawę prenumeraty przez aktywistów winniśmy potraktować inaczej. Otrzymując egzemplarz po zniżkowej cenie prenumeraty rocznej, **każdy aktywista związkowy winien sobie postawić jako moralne zadanie obsłużyć swoim egzemplarzem jeszcze 5-ciu członków naszego Związku. Przeczytaj i podaj drugiemu!** Hasło rzucone przez przew. tow. Drożdża. „Miesiąc Maj“ — miesiącem propagandowym naszej prasy musi być zrealizowane i kontynuowane na dalszą metę a odzew tego hasła to:

„Jaknajwięcej prenumeratorów dla „Pracownika Chemicznego“!



Gazeta ścienna

Od jednego z naszych czytelników z Pabianic otrzymaliśmy następujący list:

W numerze 3-cim „Pracownika Chemicznego“ została zamieszczona wzmianka o konkursie gazetek ściennych zorganizowanych na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego.

Z notatki tej wynika, że przemysł chemiczny był reprezentowany na kon kursie zaledwie przez dwa zakałdy pra cy, co jest nie współmiernie mało w stosunku do ilości istniejących na tym terenie świetlic naszego przemysłu.

W Polsce powojennej gazetka ścienna stała się niezwykle popularna i spełnia poważną rolę wychowawczą. Jej największą zaletą jest bezpośredni kontakt z warsztatem pracy, z robotnikiem i pracownikiem umysłowym. Omawiając sprawy z terenu, jednego tylko zakładu pracy może dostrzec każdą usterkę i każdy błąd. Ma możność wnikania w najdrobniejsze szczegóły życia fabrycznego, wykrywania niedociągnięć i wskazywania sposobów ich naprawiania. Redaktorzy gazetek ściennych są przeważnie bardzo bliskimi kolegami czytelników, znają ich wady i zalety. Tym łatwiej przychodzi im kształtowanie solidnego i świadomego pracownika. Poza tym notowanie i upamiętnianie chwil przyjemnych i uroczystych z życia fabryki, stwarza atmosferę wzajemnego zro zumienia, łączy nierozerwalnymi nićmi koleżeństwa całą załogę zakładu pracy, pobudza zamiłowanie do czytania i stawiania pierwszych kroków w kierunku samodzielnego opracowania artykułów, wyrażania i formułowania własnych myśli i spostrzeżeń.

Dlatego znikomy udział Przemysłu Chemicznego w konkursie gazetek ściennych wydaje się być tym bardziej nieusprawiedliwionym.

Czy nie warto pomyśleć nad zorganizowaniem konkursu gazetek ściennych dla wszystkich zakładów podległych Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego?

Dokonać przeglądu co dotychczas u nas na tym odcinku zostało zrobione, a potem w ramach ofensywy prasowooświatowej spopularyzować tę akcję i podnieść jej poziom?...

Słuszne uwagi naszego Towarzysza z Pabianic umieszczamy z wielkim zadowoleniem. Krytyczna uwaga pod adresem redaktorów znalazła właściwy swój oddźwięk w terenie. Miło jest stwierdzić, że ambicja redaktorów gazetek ściennych jest dużej miary.

Nad konkursem gazetek ściennych dla naszego związku myślimy od dawna i plan jego jest ustalony.

Na ekranie Wydarzeń

Trafiła kosa na kamień

Włoskie wybory były bodajże największą senzacją ostatniego miesiąca. Amerykańscy mocodawcy de Gasperi'ego zrobili wszystko co mogli aby wyborom tym nadać posmak rozstrzygającej walki o swoje wpływy nad Europą. Interwencja amerykańska zmobilizowała i zużytkowała dla tego celu potężny arsenał środków terrorystycznych. Pogróżki, demarche, manewry floty u wybrzeży Włoch, zapowiedź interwencji zbrojnej, olbrzymi aparat przekupstwa i zastraszenia. Imperializm amerykański wszedł nawet w ścisłą umowę z Watykanem widząc w nim odpowiedniego sprzymierzeńca w walce z frontem demokratycznym. Tak więc gdy osobisty wysłannik Trumana groził — Watykan wyklinał i pozbawiał zawczasu wiecznego zbawienia, wszystkich tych, którzy śmieliby głosować tak, jak im sumienie nakazywało. Jeżeli dodamy do tego całą machinę oszustw wyborczych dla zapewnienia przewagi Chadecji włoskiej i jej poplecznikom, to stosunek głosów wyborczych nie oznacza zbyt szumnego zwycięstwa partii rządowej. Front ludowo - demokratyczny przetrzymał wszelkie te prowokacje a uzyskując 8 milionów głosów do Izby posłów i 7 milionów do senatu wobec 12 i pół miliona i 10 i pół miliona Chadecji, wykazał stosunkiem 3:5, że jest zwartą i potężną organizacją, która nie tylko potrafi upomnieć się o prawo ludu włoskiego, ale będzie nadal walczyła nieustraszenie o wolność i suwerenność włoskiego narodu. Zdrada rządu de Gasperi'ego nie przesadza sprawy na długą metę a imperialistów amerykańskich kolonialne zachcianki europejskie mogą drogo kosztować. Partie frontu ludowego zamanifestowały przed światem swoją potężną siłę i oblicze Włoch.

Oddajcie co cesarskie Cesarzowi!

Jeśli kogo nie zdziwiła polityka Watykanu w odniesieniu do wyborów włoskich, która od dawien dawna zieje nienawiścią do postępu społecznego, to jednakowoż list papieski wystosowany do biskupów niemieckich, w którym obecny papież Pius XII, kwestionuje nasze granice zachodnie na korzyść Niemiec, wywołał w Polsce ogólną falę oburzenia wśród społeczeństwa i godną pożałowania obrazę uczuć religijnych polskich rzesz katolickich. Ta reakcyjna polityka Watykanu obnażona w obecnej dobie w stosunku do martyrologii narodu polskiego rozdrapała zagojone rany, zadane Polsce przez nieprzyjazną politykę papieży w momentach Jej walki o niepodległość z zaborcami.

Nuncjusz papieski w Monachium Pacelli usiłował za wszelką cenę ratować walące się trony Habsburgów i Hohenzollernów w roku 1918, nic więc dziwnego, że jako papież Pius XII. pragnie zwrócić niewinnym Niemcom cesarskie ziemie, nie bacząc na to że ziemie te, ziemie katolickie, polskie, zagarnęły i germanizowały przez wieki całe zastępy protestantów pruskich z pod znaku Krzyżaków. Słuszne głosy oburzenia społeczeństwa polskiego przypominały mi łosiernemu w stosunku do Niemców papieżowi, jego stoicką neutralność wobec Berlina w czasie gdy na rozkaz Hitlera mordowano w Polsce niemiłosiernie wszystkich a księży katolickich maltretowano w okrutny sposób w więzieniach i obozach koncentracyjnych gdzie przeważnie ginęli. Żaden głos protestu nie wyszedł wtedy z Rzymu a biskupi niemieccy usłużnie heilowali na cześć fuehrera w myśl dogmatu, że każda władza pochodzi od Boga, choć nikt z żyjących nie wątpił, że Hitler mógł być tylko wcieleniem szatana.

Polityka mętnej wody

W Palestynie wojna. Toczą się walki i leje się krew, która hojnie szafują maklerzy imperialistyczno-kapitalistycznych planów kolonialnych i naftowych. Sprawa Palestyny tylokrotnie już był tematem obrad licznych konferencji, komisji i plenarnych posiedzeń O. N. Z., że ostatecznie należało się spodziewać definitywnego i kompromisowego jej załatwienia. W każdym jednak rozstrzygnięciu nie wystarczy oddać formalnie swój głos „zal ub przeciw", ale trzeba też mieć szczerą i lojalną wolę wypełnienia zobowiązań większości. Tej moralnej podstawy nie ma dzisiejsza dyplomacja anglo-amerykańska, czego świadectwem są wydarzenia w Palestynie.

Decyzja O. N. Z. o podziale Palestyny mimo swojej mocy prawnej nie związała bynajmniej swobody intryg anglosaskich mężów stanu. W dodatku nie kto inny, jak właśnie Amerykanie głosując za podziałem Palestyny i przeciwstawiając się wpływom Brytyjczyków zmienili nagle front, przedstawiając przez swego delegata nowy 15-to punktowy projekt tymczasowego powiernictwa nad tym obszarem, po wygaśnięciu mandatu angielskiego, którego termin przewidziany był na dzień 15 maja 1948 r.

Raz więc Arabowie zaprotestowali przeciwko podziałowi Palestyny, grożąc wycofaniem się z O. N. Z. w drugim wypadku Żydzi zaatakowali Haifę dla zabezpieczenia tego terenu przed przygotowaną agresją Arabów. W następstwie tej akcji wojska Transjordanii wkroczyły do Palestyny a w Damaszku władcy arabscy podpisali pakt wspólnej akcji militarnej przeciwko Żydom, w której mają wziąć udział armie państw arabskich Syrii, Libanu, Transjordanii i Iraku, uzbrojone przy pomocy dostaw angielskich. Interwencyjna armia arabska licząca około 50 000 żołnierzy nie jest groźnym przeciwnikiem dla żydowskiej armii ochotniczej Haganah. Zwycięstwo jednej czy drugiej strony nie zadecyduje bynajmniej o losach Palestyny. Za kulisami tej arabskiej awantury tkwią utajone plany imperialistów amerykańskich, którym bardziej doświadczeni lecz w środkach słabsi Anglicy wytłumaczyli w końcu błąd głosowania za podziałem Palestyny. Błąd ten na gwał należało sprostować planem powiernictwa i koniecznością interwencji militarnej czy dyplomatycznej, dla upozorowania której było rzeczą konieczną sprowokowanie wojny obu stron. Dla wyrobionych w tym fachu podżegaczy wojennych nie było to rzeczą trudną. Sytuacja w obecnej chwili wobec zbliżającego się terminu ogłoszenia niepodległego państwa żydowskiego po dniu 15 maja staje się groźną i stawia autorytet O. N. Z. pod wielkim znakiem zapytania.

Gdzie kucharzy sześć, tam nie ma co jeść!

W Londynie rozpoczęła się konferencja 6-ciu państw: Ameryki, Anglii i Beneluxu (Belgii, Holandii i Luxenburgu), która dość szybko przerwała swoje obrady. Tematem do dyskusji miały być zasady organizacji politycznej Niemiec Zachodnich. Ponieważ konferencja w przewidywaniu fiaska obradowała przy drzwiach zamkniętych, szczegóły jej dostały się do wiadomości publicznej tylko drogą domysłu. Opinia jednak ludzi logicznie myślących i patrzących realnie łatwo przejżała po przez zasłonę kotarową konferencji londyńskiej. Przez lekko uchylone drzwi wiało atmosferą nieporozumień i brakiem zgody. Na sto procent było pewne, że Amerykanie forsują swoim stylem jak najszybsze utworzenie tymczasowego rządu Niemiec Zachodnich, dla których upatrzyli już nawet stolicę w Franfurcie na Menem. Jednak styl amerykański nie przypada do gustu nieufnym Europejczykom. Wielka Brytania uważa że pomoc amerykańska w drugiej wojnie światowej za drogo już ją kosztuje i nie ma zamiarów zrzec się resztki swoich wpływów na korzyść

zasiedziałego na dobre przyjezdnego gościa z Ameryki. Francja i Państwa Beneluxu mają swoje wielkie zastrzeżenia wobec politycznej suwerenności Niemiec, które za szybko według ich zdania odbudowują się pod protektoratem wielkodusznych Jankensów. — Niepowodzenie konferencji odbiło się głośnym echem na łamach prasy angielskiej, której reakcyjny odłam odsłonił faktyczny kierunek dążeń polityki brytyjskiej. Angielski konserwatyzm dał upust swoim pragnieniom.

Niemcy Zachodnie to tymczasowy podział, podział sztuczny, podział z konieczności. Niemcy trzeba odbudować w całości politycznie i gospodarczo i wyposażyć w odpowiedni potencjał militarny przeciwko fali postępu społecznego, jakiemu dała wyraz reszta Europy spychając ustrój kapitalistyczny poza Europę. Niemców należy jak najprędzej zjednać sobie dolarami, planem Marshalla, perspektywą odrodzenia militarnego i zjednoczenia w dawnych granicach wschodnich. Trzeba zrobić to jak najszybciej, bo inaczej Niemcy się zniecierpliwią a zdobycze socjalne w strefie radzieckiej mogą łatwo wywalczyć przewagę wpływów demokracji niemieckiej nad niewystygłą jeszcze lawą dążeń rewizjonistycznych hitlerowskiego pokolenia. Jedno w tym wszystkim jest realne na razie a mianowicie to, że konferencja londyńska się nie udała a straszak anglosaski nie przemawia do gustu głodującym w Tryzonii Niemcom. Rozruchy i strajki są dotychczas jedyną odpowiedzią na ofertę anglo-amerykańskich opiekunów. Głodowe manifestacje kobiet w Monachium potwierdziły przysłowie o sześciu kucharzach podczas gdy demokracja niemiecka na Kongresie Ludowym zamanifestowała swą wolę przystąpienia do obozu postępu i demokracji świata.

Światła na ciemnym horyzoncie

Przez ołowiane chmury kłębiące się pa politycznym horyzoncie przebijają się od czasu do czasu choć z wielkim trudem słoneczne promienie, obserwowane z wielką ulgą przez ludzi oczekujących stabilizacji stosunków politycznych i upragnionego spokoju. Pierwszym słabym takim promykiem, który niestety tylko na krótko zajaśniał w ciemnych obłokach było porozumienie czterech mocarstw w sprawie Austrii. Sprecyzowanie ostateczne tej zgody zostało jednak odłożone.

Bardziej sensacyjny fakt wydarzył się w dniu 4 maja br. Amabasador U. S. A. w Moskwie Smith odwiedził ministra spraw zagranicznych Z.S.R.R. Mołotowa i złożył w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych oświadczenie, że rząd jego pragnie przedyskutować z rządem radzieckim szereg spraw, które doprowadzają do polityki wzajemnych nieporozumień. Rząd Z.S.R.R. odpowiedział notą z dnia 9 maja br. w rocznicę Zwycięstwa nad hitleryzmem i faszyzmem, że zgadza się na propozycję U. S. A. Nota rządu radzieckiego kończy się podkreśleniem dotychczasowej polityki pokoju i współpracy, którą rząd radziecki pragnąłby konsekwentnie utrzymać w przyszłości w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Opinia świata nieprzyzwyczajona do tricków dyplomatycznych amerykańskiego stylu została zaskoczona tak ważnym wydarzeniem politycznym, które wywarło wielkie wrażenie. Jeśli ogół z wielkim niedowierzeniem odnosi się do szczerości inicjatywy amerykańskiej to wina leży jedynie po stronie U. S. A. W szczerość polityki Z. S. R. R. tylekrotnie zadokumentowaną nikt nie wątpi. Rzeczą więc Amerykanów będzie wzbudzić zaufanie dowodami szczerej i dobrej woli. Najbliższa przyszłość pokaże, czy promienie światła zdołają przebić ciemne chmury horyzontu politycznego i przeistoczą się w upragnioną tęczę spokoju czy zgasną bezpowrotnie zwiastując burzę.

Zakończenie I Kursu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy

Zarząd Główny naszego Związku zorganizował ostatnio 11 dniowy kurs informacyjny B. H. P. dla referentów związkowych i radców zakładowych, Wykłady odbywały się w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Minist. Przem. i Handlu w Katowicach (ul. 3-go Maja 45) w dniach od 19 do 29 kwietnia br. Kierownikiem Kursu był referent B. H. P. Zarządu Głównego **tow. Bajorek Stanisław.**

Na kurs uczęszczało 34 kandydatów.

Zakres nauczania obejmował:

1) Niebezpieczeństwo i szkodliwości w przemyśle. Sprzęt ochrony osobistej.

Wykładowca: **Prof. Mazurkiewicz z Politechniki łódzkiej dyrektor wzorcowni B. H. P. w Warszawie.**

2) Oświetlenie miejsc pracy. Badanie przyczyn wypadków. Bezpieczeństwo pracy przy urządzeniach elektrycznych.



Wykładowca: **Inż. Baran, wydelegowany przez Min. Pracy i Opieki Społecznej.**

3) Ustawodastwo w zakresie B. H. P. Ustawodastwo Pracy. Mechaniczna obróbka i spawanie metali. Zabezpieczenie pędni.

Wykładowca: **Inż. Malinowski — Obwodowy Inspektor Pracy w Katowicach.**

4) Organizacja pierswzej pomocy.
   Choroby zawodowe, higiena pracy.
   Urządzenia higieniczno - sanitarne.

Wykładowca: **Dr Wątorski — naczelny lekarz C. Z. P. Ch.**

5) Organizacja profilaktyki wypadków.
   Istota Techniki bezpieczeństwa.
   Praktyka stosowania zasad bezpieczeństwa i higieny w pracy.
   Mechaniczna obróbka drewna.

Wykładowca: **Inspektor Dzikowski — delegowany przez Min. Pracy i Opieki Społecznej.**

6) Profilaktyka pożarowa — wykład płk. Urbańskiego kierownika działu B. H. P. i straży pożarnej Zjedn Mat. Wybuchowych w Katowicach.

7) Udział Związków Zawodowych w akcji B. H. P.
   Regulamin Kół B. H. P.
   Bezpieczeństwo pracy w przemyśle chemicznym, papierniczym i szklanym.

Wykładowca: Kierownik Kursu tow. Bajorek z Zarządu Głównego.

Zakończenie kursu odbyło się w świetlicy Zarządu Głównego w Sosnowcu. Wszystkim absolwentom wręczono zaświadczenie ukończenia kursu, poczem do zebranych przemówił w serdecznych i otwartych słowach przewodniczący Zarządu Głównego tow. Drożdż Wiktor wyrażając swoje uznanie, za pilną pracę kursantów, ich obowiązkowość i głębokie zainteresowanie się przedmiotami programu naukowego kursu. Sekretarz generalny Zarządu Głównego tow. Dr Pruchnicki w swoim przemówieniu podkreślił wielką wagę i znaczenie akcji B. H. P. na wszystkich zakładach, która przyczynia się nie tylko do zmniejszenia częstotliwości wypadków, powodujących kalectwo i choroby, ale zapewnia pracownikowi pewność i zaufanie do swego warsztatu pracy i daje mu możliwość osiągnięcia lepszych wyników produkcji.

W miłej atmosferze rozmów koleżeńskich, spędzili absolwenci kursów resztę czasu aż do momentu pożegnania ogólnego. Nadmienić należy, że kandydaci kursu pochodzili z różnych okolic Polski i trzech branż przemysłowych. Kurs ten był kursem ramowym, informacyjnym dla wszystkich branż. Obecnie Zarząd Główny przystąpi do zorganizowania poszczególnych kursów branżowych B. H. P. a więc dla przemysłu chemicznego, papierniczego i szklanego.

Z Kroniki przemysłowej

Zużytkować fabryczne hale w Koźlu

Rzeczpospolita umieściła następującą notatkę:

W Koźlu-Porcie na Śląsku Opolskim istnieje Kozielska Fabryka Celulozy i Papieru. Zatrudniała ona przed wojną 1.600 a w czasie wojny nawet do 4.000 ludzi. W ręce polskie dostała się w stanie katastrofalnego zniszczenia bez maszyn i urządzeń. Uruchomienie tej fabryki celulozy i papieru wymagałoby ogromnych inwestycji. Ponieważ jednocześnie odbudowywać trzeba było inne, podobne fabryki, słusznie zrobiono, wykorzystując resztki miejscowych instalacji dla skompletowania urządzeń uruchamianych fabryk pobliskich w Krapkowicach, Głuchołazach w Myszkowie i in. Ponadto miejscowa fabryka służy jako pewnego rodzaju baza, czy skład rozdzielczy, dla innych podobnie zniszczonych fabryk przemysłu papierniczego. Zwożone są tu i magazynowane resztki urządzeń fabrycznych, a następnie kierowane do odbudowujących się zakładów. Nie wyczerpuje to jednak wcale kwestii wykorzystania obszernych hal fabrycznych w Koźlu-Porcie, które znajdują się w zupełnie dobrym stanie. Budynki są prawie nieuszkodzone i bardzo łatwo mogłyby być doprowadzone do normalnego stanu. W swoim czasie pracowało tu 12 maszyn papierniczych.

Budynki administracyjne i hale fabryczne można by obecnie z powodzeniem wykorzystać w innych celach produkcyjnych. Podkreślić należy, że na miejscu są również kolonie robotnicze i duża ilość słabo obecnie wykorzystanych sił roboczych. Fabryka posiada własną bocznicę kolejową, leży blisko stacji kolejowej i portu rzecznego w Koźlu u wylotu Kanału Gliwickiego. To doskonałe komunikacyjne położenie należy wykorzystać.

Elektrody „PLANII" zdobywają rynek zagraniczny

Załoga Fabryki Elektrod „Plania" w Raciborzu należy do jednych z najbardziej ambitnych. Świadczą o tym nie tylko dowody rzeczowe dane statystyczne produkcji ale też głębokie przywiązanie robotników do swego zakładu pracy. Nikt inny, tylko oni dźwignęli swoją fabrykę z rumowisk powojennych, a trzeba wiedzieć, że był to wyczyn nie lada jaki, gdyż fabryka została przez działania wojenne obrócona w kupę gruzów. Osiem miesięcy pracowano bohatersko nad jej uruchomieniem. 11 tysięcy ton gruzu, 4 km toru fobrycznego, naprawa i montaż pieców, generatorów, prasy, oto wysiłek odbudowy 35 osobowej załogi fabrycznej w roku 1945.

Od dnia 25 maja 1945 roku „Plania" poszła w ruch i jest jedyną w Polsce a jedną z sześciu zeledwie w Europie fabryk produkujących elektrody, bez których nie mógłby istnieć przemysł hutniczy, produkujący stal i stopy w piecach elektrotechnicznych.

„Plania" produkuje więc elektrody dla polskiego hutnictwa jak również dla produkcji karbidu i nawozów sztucznych. Niezależnie od tego wykładziny kwasoodporne, pręty grzejne do azotowania, węgliki do baterii, węgle do lamp łukowych i wiele innych pokrewnych produktów. Wyroby „Planii" po zaspokojeniu rynku wewnętrznego już w roku 1947 wyruszyły w szeroki świat. Dzięki produkcji „Planii" eksportujemy elektrody do Bułgarii, Węgier, Czechasłowacji, Austrii, Szwajcarii i do państw skandynawskich. Elektrody polskiego wyrobu w niczym nie ustępują pod względem jakości wyrobom amerykańskim, jak zgodnie w listach pochwalnych stwierdzają odbiorcy.

Podkreślić należy, że obecne, nowoczesne urządzenia fabryczne zostały w odbudowie wykonane według planu majstrów i robotników fabryki. Ostatnio grupa montażowa oddała fabryce w dniu 1 maja z okazji Święta Pracy do użytku turbinę o mocy 1.600 KW. W ten sposób grupa montażowa uczciła Święto Pracy jednomiesięcznym przedterminowym wykonaniem powierzonej jej pracy. Ten wysiłek grupy montażowej przyczyni się do dalszego podwyższeenia produkcji „Planii" tak pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Załoga Fabryki „Plania" dobrze zasłużyła się w odbudowie przemysłu krajowego i w podniesieniu wydajności produkcji — to też godnym uznania i naśladowania jest jej wyczyn i zapał w pracy. Na zakończenie podajemy listę przodowników tej prawdziwie bohaterskiej i ambitnej załogi. Są to robotnicy: Sladeczek Maksymilian, Kretek Józef, Kubek Alojzy, Pośpiech Alojzy, Jambor Marian, Świdergał Erwin, Pośpiech Teodor, Lukoszek Paweł, Marcinek Jerzy, Bednarski Augustyn.

Jan Markiewicz

O politycznym uświadomieniu młodzieży

Pisząc o uświadomieniu politycznym młodzieży, nie można poprzestać na tym, że uświadomienie to jest niedostateczne. Stopień świadomości poli-tycznej jest różny. Naogół pośród młodzieży robotniczej daleko wyższy niż stopień uświadomienia politycznego młodzieży studiującej w szkołach średnich i wyższych. Należy więc zastanowić się nad przyczynami powodującymi te różnice. Dlaczego młodzież robotnicza nie mająca tak szkolonego umysłu jak młodzież studiująca — młodzież zaprawiona w pracy fizycznej, po której należałoby się spodziewać mniejszego wyrobienia umysłowego, mniej oczytana, a co się z tym wiąże, słabiej obeznana z historią polskiego ruchu robotniczego i dziejami niedoli klasy robotniczej zagranicą, bez porównania wyraźniej zdaje sobie sprawę z przemiany polityczno - gospodarczej jaka zaistniała w Polsce po drugiej wojnie światowej, od młodzieży studiującej. **Uświadomiona grupa młodzieży robotniczej nie tylko, że zdaje sobie sprawę, lecz daje dowody tego, że należycie przemianę tę oceniła:** Młodzież pracująca bierze udział w M. W. P. stara się wszelkimi siłami jak najefektywniej pracować dla dobra Polski Ludowej. Również znaczna część tej młodzieży sprecyzowała swój stosunek do reakcji tak rodzimej jak światowej. Bandyci W. I. N-u i N. S. Z. są dla tej młodzieży niczym więcej jak przedstawicielami kapitału wyzyskującego przez długie lata proletariat — kapitału dla którego nie ma miejsca w Polsce Ludowej. **Pomimo to aktywiści ruchu młodzieżowego uważają, że uświadomienie polityczne młodzieży robotniczej nie jest dostateczne.** Porównując jednak stopień uświadomienia politycznego młodzieży robotniczej i młodzieży studiującej np. w wypadku określenia stanowiska jej do reakcji okaże się, że dla części młodzieży studiującej, a specjalnie dla grupy młodzieży wywodzącej się z warstw dawniej uprzywilejowanych „działaczy“ z podziemnych szpiegowskich organizacji dążący do obalenia rządu robotniczo-chłopskiego w Polsce są bohaterami narodowymi otoczonymi aureolą męczeństwa lub w najlepszym wypadku ludźmi, którzy nie mogąc się pogodzić z obecnym obliczem politycznym Polski, zeszli w podziemia i dzielnie walczą kulą rewolwerową, podstępnie wystrzeloną w plecy działacza partii politycznej czy urzędnika państwowego. **Okaże się po prostu, że młodzież studiująca poza nieliczną grupą jest prawie że nie uświadomiona politycznie.** Ciekawą tą ze względu na przyczyny z jakich powstała, różnicę możemy tłumaczyć wieloma powodami. Jednym z nich będzie to, **że młodzież robotnicza o ile nie czytała, to z ust starszego pokolenia dowiedziała się o walce proletariatu z wyzyskującym go kapitałem.** Wprawdzie nie tak żywo i jasno jak starsze pokolenie, zdaje sobie sprawę z tego. że nie ma nawet skali porównawczej na której możnaby było porównać los proletariatu w Polsce sanacyjnej i Polsce współczesnej, ale zdaje sobie sprawę z tego, że Polska sanacyjna nie była dla klasy robotniczej krajem mlekiem i miodem płynącym. Nie jest tak zawsze, czasem młodzież robotnicza dowiaduje się również, że choć można było bez podania powodów być wyrzuconym z pracy, za swoje poglądy często nie mieć czym nakarmić i w co ubrać dzieci — że było lepiej! Dlaczego było lepiej? To jest i zostanie tajemnicą oportunistów, którzy przyparci do muru, aby wytłumaczyli na czym polega „lepszość“, jako jeden z poważnych argumentów wysuną, „że masło było tańsze“... **Drugim powodem dzięki któremu młodzież robotnicza lepiej jest uświadomiona politycznie od grupy młodzieży studiującej — to silne zrzeszenie młodzieży robotniczej w organizacjach młodzieżowych i sekcjach młodzieżowych związków zawodowych** gdzie drogą odczytów i referatów dowiaduje się młodzież o walce i zwycięstwie klasy pracującej nad kapitałem. Walka ta, w której robotnik zawsze przodował przechodzi z pokolenia na pokolenie i dlatego dziś w większej części młodzież pracująca potrafi należycie ocenić, że w Polsce Ludowej wielkiego kapitału już nie ma. **Młodzież robotnicza wie, że choć się nie przelewa warto pracować —** bo nie pracuje się dla fabrykanta na wyjazd za granicę — lecz dla siebie, dla Polski Ludowej!

Niestety inaczej, jak już nadmieniliśmy przedstawia się sprawa uświadomienia politycznego młodzieży studiującej, w dużej mierze rekrutującej się jeszcze z szeregów inteligencji, której tradycje są zupełnie inne niż klasy robotniczej. Jakże różną będzie tradycja walki z wyzyskującym kapitałem, którą wpojono młodzieży robotniczej od tradycji podawanej młodzieży inteligenckiej! Tradycja młodzieży inteligenckiej mówi, że inteligencja jest zamkniętą elitarną warstwą do której dopuszczani są tylko ludzie z tzw. „towarzystwa“. **Inteligencja polska rzeczywiście była tą zamkniętą elitarną warstwą, elitarną nie dzięki swoim umiejętnościom, lecz właśnie dzięki temu, że nie dopuszczała do siebie przedstawicieli innych warstw czyli robotników i chłopów.** Bardzo rzadko zdarzało się, aby robotnik lub chłop przerwał ten zaczarowany krąg a o ile miało to miejsce że dzięki swej wybitnej indywidualności dostał się w środowisko inteligenckie — też miało to swą cenę. Ceną tą było zerwanie z warstwą macierzystą. **Elitarność inteligencji, potęgowało przekonanie iż uważając się za warstwę stanowiącą kulturę polską—uzurpowała sobie prawo do przewodnictwa duchowego w narodzie.** Młodzież pochodzenia inteligenckiego zaraża młodzież robotniczą i chłopską swymi tradycjami którymi przede wszystkim są pragnienia zachowania elitarności warstwy inteligenckiej i „sny o potędze“ duchowej i materialnej inteligencji jako warstwy społecznej. Częściowo udało się zarazić tymi poglądami młodzieży pochodzenia inteligenckiego resztę młodzieży studiującej a ponadto powoduje to brak zżycia obu grup młodzieży. Nie można poprzestać jednak na stwierdzeniu różnic i braku świadomości politycznej w mniejszym czy większym stopniu wśród poszczególnych grup młodzieży — trzeba jak najusilniej przeciwdziałać. **W chwili obecnej jedynym środkiem zapewniającym szybkie uświadomienie polityczne młodzieży niezrzeszonej w organizacjach młodzieżowych będzie złączenie tychże organizacji i położenia jak największego nacisku na dobór szkolenia prelegentów którzy referatami będą uświadamiali młodzież. Doniosłe również znaczenie ma organizacja „Służba Polsce“ — młodzież sama pracując nad odbudową kraju będzie nie tylko słyszała i czytała lecz sama widziała osiągnięcia rządu robotniczo-chłopskiego.**

Wszelkimi siłami należy dążyć do tego, aby młodzież polska stanowiła silną zwartą należycie uświadomioną politycznie grupę — nie rozbitą takimi czy innymi przekonaniami politycznymi, która obecnie dołoży wszelkich starań do odbudowy kraju a w przyszłości będzie kierowała umiejętnie życiem wewnętrznym i zewnętrznym państwa.

Kobiecy aktyw Związkowy

Wywiad z Wrocławia

W wspaniałym gmachu O. K. Z. Z. w stolicy Dolnego Śląska idąc olbrzymim korytarzem na I-szym piętrze znajdują drzwi z napisem „Związek Zawodcwy Pracowników Przemysłu Chemicznego Zarząd Oddziału".

W pokoju zalanym słońcem rzuca się w oczy duży stół założony jeszcze większym papierem — nad którym stoi kobieta, sprawdzając wypisane w podziałce cyfry. **Jest to właśnie tow. Hermanowa sekretarz Oddziału Wrocławskiego.** Przedstawiamy się nawzajem i od razu powiadamiam Ją o celu mej wizyty, zaznaczając że trochę muszę Ją pomęczyć swymi pytaniami. Odpowiada mi na to miłym koleżeńskim uśmiechem broniąc się zlekka nawałem pracy. Istotnie biurko zawalone papierami samo mówi za siebie, że tu się „ad akta" nie odkłada.

Tow. Hermanowa spostrzegłszy moje zainteresowanie stołem i biurkiem, **wyjaśnia że opracowuje plan i podział prac terenowych** posługując się sprawozdaniami i wykazami terenowymi.

„Teraz już systematycznie napływają i praca się posuwa gdyż mam stały kontakt" — lecz z początku było trudno. Od października 1947 r. zaczęłam współpracę z Radami Zakładowymi — w listopadzie miałam już pierwsze wyniki przez podział prac i rozłożenie zadań na poszczególne działy: organizacyjny, socjalno-ekonomiczny, kulturalno-oświatowy, sportowy, młodzieżowy, aprowizacja, wczasy i urlopy, współzawodnictwo no i kobiecy.

Jakżeście opracowali dział organizacyjny Towarzyszko? Czy sama kolejno objeżdżając teren?

— Początkowo naturalnie, że tak. Musiałam poznać i sprawdzić potrzeby terenu. Przekonałam się w wielu wypadkach o nieświadomości swych obowiązków w Radach Zakładowych.

Wprowadziłam system korespondencyjny „Instrukcji", żądając systematycznych odpowiedzi w formie raportów, ponadto co miesięczne odprawy na których obecność była obowiązkowa, zrobiły swoje.

Jakież były tematy odpraw? Opowiedzcie mi chociaż telegraficznym stylem bo widzę, że na szczegółowe omówienie zamało mamy czasu!

A no więc podam Wam w skrócie: zaczęłam od referatu ogólno-organizacyjnego, drugi był o współzawodnictwie, trzeci na temat dekretu, czwarty wygłosił specjalnie zaangażowany prelegent przez Zarząd Oddziału p. t. „Prawo Pracy", piąty był szczegółowym programem prac dla Rad Zakładowych.

W przyszłości mam zamiar powoływać fachowców jako prelegentów w każdej dziedzinie naszego życia związkowego, społecznego, kulturalno-oświatowego, gospodarczego z specjalnym uwzględnieniem spółdzielczości.

Jeśli mam podać wyniki i przykłady z poszczególnych odzziałów, to je też Wam podam. W organizacyjnym dziale oparłam się o Rady Zakładowe, dając do wykonania spunktowany plan pracy. Mam prawdziwe zadowolenie, gdyż obecnie dzięki systematycznym odprawom comiesięcznym zadania w terenie są ściśle wykonywane. W sprawach socjalno-ekonomicznych sprawdza się zastosowanie Układów Zbiorowych i poszczególnych protokółów dodatkowych, gromadząc materiał do dalszych uzupełnień względnie poprawek w interpretacji. W papiernictwie przede wszystkim położono nacisk na stosowanie stawek akordowych. Wprowadzono też nowy dodatek wyrównawczy od dnia 1. XI. 1947 r.

W dziale kulturalno-oświatowym świetlice nasze współzawodniczą w przygotowaniach do konkursu festiwalowego. Zgłosiły swój udział „Wrocławskie Zakłady Papiernicze w Zakrzowie", Wrocławskie Zakłady Pap. Brzeg" (brak fachowego kierownika na skutek czego mają zamiar się wycofać), Fabryka „Rokita" — największe możliwości dzięki sprzyjającym warunkom lokalnym (oddalenie od miasta a tym samym od innych rozrywek) 1500 pracowników. i wytrawne kierownictwo zespołów artystycznych. „Wrocławskie Zakł. Wyrob. Papierniczych w Oławie, harmonijna współpraca Kier. Zakładów z Radą Zakładową nad rozwojem życia związkowego oraz skoncentrowanie akcji kulturalno-oświatowej na terenie świetlicy. Ogólnie wprowadzony w świetlicach system dyskusyjno-lektorski daje pozytywne rezultaty, czego najlepszym dowodem zwiększenie chłonności wartościowych książek.

Referent kulturalno-oświatowy tow. Kwiatkowski przy Zarządzie Oddziału, zwołuje comiesięczne odprawy kierowników świetlic w oddziele wrocławskim, by wspólne narady i sprawozdania były wzajemnym bodźcem aktywności. Zebrania powyższe są z zasady protokółowane. W ramach prac świetlicowych wygłoszono szereg odczytów na temat walki z alkoholizmem, wciągając do współdziałania Rady Zakładowe.

W tym momencie spojrzała tow. Hermanowa na zegarek mówiąc „słuchajcie mam jeszcze 20-ścia minut czasu, gdyż mamy na dole w tym samym gmachu seminarium dla kobiet, na które nie mogę się spóźnić. Nadeślę Wam do Redakcji odpisy sprawozdań i ciekawsze raporty dla wykorzystania w naszym miesięczniku, a teraz muszę Wam zreferować resztę naszych wydziałów w paru słowach a więc: **Zakładamy własny klub sportowy pod nazwą „Chemik".** Jest już zarejestrowany a jak odwiedzicie nas za miesiąc sama zobaczycie wszystko. Sport wiąże się z młodzieżą, a młodzieżowym kierownikiem jest tow. Mikołajczak. Organizuje się obecnie sekcja młodzieżowa a ponadto przystą-

piono do 5-go Wyścigu Pracy w ogólnych ramach współzawodnictwa. Uprzednio był system premiowania przodowników pracy wśród młodzieżowców, którzy wykazali się przekroczoną normą. Widząc, że chce zakończyć wywiad rzucam jeszcze dwa pytania: **Jak się przedstawia u Was sprawa stołówek i aprowizacji** (sądzę, że temat ten nasunęła mi godzina 17-sta bez obiadu). O ta sprawa została naogół doskonale postawiona pada odpowiedź tow. Hermanowej dam Wam 2 przykłady: F-ka Kwasu Węglowego zorganizowała swoją ciężarówką zbiórkę złomu, a za uzyskane pieniądze zakupiła dla pracowników ziemniaki, które rozdzielono bezpłatnie.

2) W F-ce Superfosfatu staraniem Rady Zakładowej pracownicy zostali zaopatrzeni w mąkę, groch, fasolę, cebulę, ziemniaki i tłuszcze po cenach o 50% niższych od cen rynkowych, nie są to zresztą odosobnione wypadki. Czuję, że chcecie jeszcze coś poruszyć, napewno kwestię wczasów. Nie jest ona właściwie rozpropagowana wśród pracowników fizycznych. Powierzyłam to zadanie Radom Zakładowym. O „Kobiecym" przyślę Wam referat i uchwały po plenarnej odprawie Rady Kobiecej, która ma się zebrać 17-go bm. Członkiń jest 18-cie będzie o czym radzić.

Czy macie już Towarzyszko zebrane najważniejsze tematy i problemy, które chcecie na tym plenarnym posiedzeniu poruszyć. Owszem — mam zamiar, na pierwszy ogień wysunąć sprawę zreorganizowania Kas Samopomocy. Następnie chcę omówić zagadnienie spółdzielczości w ramach poszczególnych zakładów pracy. Może mi się uda również zaprojektowanie kursów szkoleniowych na terenie świetlic, z których kobiety mogły by mieć bardzo poważne korzyści i osiągnięcia. Kursy kroju i szycia, trykotarstwo, tkactwo, pantoflarstwo i tym podobne rzemiosła mogły by w przyszłości być podstawowymi elementami takiej czy innej spółdzielni pracy zawiązanej przez naszych członków. Koniecznością jest znalezienie fachowych instruktorów. **Czy nie obawiacie się, że kobiety po pracy nie będą chętnie uczęszczały na takie kursa?** Sądzę, że jeśli połączymy naukę z rozrywką to świetlice będą pełne — wszystko zależy od formy w jakiej się daną sprawę ujmie. Kursa gotowania, chociaż nie zaliczam ich do tych o których przed chwilą napomknęłam, też są ogromnie potrzebne i wiem, że kobiety nasze do nich się palą. Jest wiele do zrobienia i można zacząć nawet małymi środkami a później wydatki pokryją się dochodem uzyskanym z naszych wyrobów.

W tym momencie wpadła do pokoju jedna z koleżanek wołając — czekamy już na Was Towarzyszko od 15 minut! Słysząc te słowa podziękowałam za miłe przyjęcie i zeszłyśmy na dół razem.

M. E. B.

Odsłonięcie Sztandaru w Oddziele Pruszków

Zarząd Oddziału w Pruszkowie znany, ze swej aktywności obchodził w dniu 25 kwietnia wzniosłą uroczystość Odsłonięcia swego Sztandaru.

Liczne delegacje bratnich związków, partii politycznych, organizacji społecznych, które w tej uroczystości wzięły udział świadczą o szerokim zasięgu pracy związkowej i społecznej Oddziału pruszkowskiego. W pięknie udekorowanej eblematami sali Związku Zawodowego Kolejarzy zapełnionej po brzegi odbył się akt „Odsłonięcia". Po odegraniu Międzynarodówki i Czerwonego Sztandaru przemówił do zebranych delegat Zarządu Głównego sekretarz Ciepliński Wojciech. Mówca nawiązując do tradycji walk robotnika polskiego z okresu jego zmagań o swe prawo w czasach przedwojennych zaznaczył, że uroczystość odsłonięcia sztandaru związkowego symbolizuje akt zwycięstwa klasy pracującej, która w Demokratycznej Polsce Ludowej wywalczyła sobie słuszne i niezaprzeczalne prawo warstwy przodującej. To przodownictwo utrwala się i pogłębia w dalszym ciągu przez organiczne zjednoczenie obu partii robotniczych.

Z kolei nastąpiły przemówienia reprezentantów partii politycznych, organizacji społecznych i władz.

Na zakończenie przewodniczący Zarządu Oddziału tow. Jaros skreślił historię powstania Odziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego w Pruszkowie i jego dzieje na które złożyło się ćwierćwiecze. Na przestrzeni tych 25 lat, zobrazował szereg ważnych i doniosłych fragmentów z działalności Oddziału pruszkowskiego, jak również scharakteryzował poszczególnych działaczy związkowych, pionierów naszego ruchu zawodowego, których zasługi zostały niezatarte, w kronikach Oddziału.

Część artystyczna o bogatym programie, w którym wzięły udział zespoły świetlicowe, Fabryki Chemicznej „Piastów" i Fabryki Ołówków „St. Majewski" w Pruszkowie, była jeszcze jednym dowodem, że Oddział pruszkowski poświęca wiele wkładów w kierunku zaspakajania potrzeb kulturalnych swego ośrodka pracy. W szczególności balet pod kierownictwem tow. Zielnickiego oraz zespoły orkiestralne, wyróżniały się chlubnie swymi popisami. W miłej atmosferze jedności i braterstwa związkowego zakończył się ten niezwykły dzień w Pruszkowie, pozostawiając u wszystkich uczestników uroczystości jak najlepsze wrażenie i uznanie dla jej organizatorów a głównie dla Zarządu Oddziału naszego w Pruszkowie.

Gem.

Nadwyżki w „Polchem"

(Rzeczpospolita)

Zakłady Chemiczne „Polchem" w Toruniu produkują głównie nawozy sztuczne i kwas siarkowy. Zakłady osiągnęły w pierwszym kwartale br. nadwyżki we wszystkich działach wytwórczości. Plan produkcji superfosfatu wykonano w 106%, kwasu siarkowego — 101%, kwasu akumulatorowego — 110%, kwasu siarkowego chemicznie czystego — 110%, laktelitu — 170%. W produkcji nawozów sztucznych uzyskano już poziom przedwojenny. Imponujące tempo rozwoju wykazały w roku ub., kiedy osiągnięto szczytową miesięczną produkcję superfosfatu w wysokości 4.350 ton, kwasu siarkowego — 1.500 ton i rogu sztucznego — 8 ton. Plan roczny fabryka zrealizowała w 140%, zaś w stosunku do produkcji przedwojennej w 202%. Ogółem w roku ub. „Polchem" dostarczył dla rolnictwa 36 tys. nawozów sztucznych, wartości 210 milionów zł.

Dzięki dodatkowym inwestycjom, przeprowadzonym w ramach planu 3-letniego, w końcu roku ub. Zakłady „Polchem" uruchomiły 4 nowe działy produkcji: dział siarczanu sodowego, kwasu siarkowego chemicznie czystego, dział fluorokrzemianu i dział kwasu akumulatorowego.

Nasi na estradach . . . .

Krakowskie Zespoły Świetlicowe w eliminacjach

Na ogół trudno jest ocenić jakąkolwiek sztukę teatralną odtwarzaną przez zespoły zawodowe, tym trudniej krytykować sztuki i inscenizacje zespołów amatorskich, jeszcze większa trudność leży w ocenie odtworzenia tychże przez zespoły świetlicowe, składające się przeważnie z robotników i to niejednokrotnie, występujących po raz pierwszy w życiu na deskach scenicznych. W ramach upowszechnienia sztuki przez Związki Zawodowe na terenie Krakowa rozpoczęły eliminacje zespołów świetlicowych w szczeblu wojewódzkim na Ogólno-krajowy Konkurs, jaki odbędzie się w Warszawie w czasie Kongresu Związków Zawodowych.

Wśród zespołów świetlicowych innych Związków Zawodowych w liczbie 24 dopuszczono spośród 5-ciu 4 nasze zespoły związkowe z terenu Krakowa, a to: Zakłady „Solvay", Fabryk „Chemimetal", „Herbewo„ i „Altesse-Wisła".

Wystawiały one:

„Chemimetal" — „Międzynarodówka" — Broniewskiego. „Za dwóch" — Broniewskiego. „Krzyk ostateczny" — Broniewskiego. „Grenada" — Helberga.

„Herbewo", „Na wyspie" — Rączkowskiego.

„Atlesee-Wisła" „Czterdzieści lat temu" — Herca.

„Solvay" Rok 1946 w Krakowie — Bujańskiego i Lepszego.

Recytacje zespołu „Chemimetal" wywołały burze oklasków na sali, poza przepięknym słowem cechowały je doskonale wykonanie. Cała grupa w odtwarzaniu miała olbrzymią siłę dynamiczną, która udzieliła się widowni. Należy wspomnieć, że utwór „Za dwóch" recytował 9-cio letni Jurek Stach, śmiało, rezolutnie i z przekonaniem, bo przecież sam jest synem robotnika. Zespół „Herbewo" popisał się doskonałą grą. Wyróżniały się postacie grające rolę gospodyni, Pietrka i dziada. Szkoda tylko, że treść nie miała większych horyzontów społecznych. Zespół zakładów „Solvay" mimo ciężkiego utworu opartego na tle historycznym wywiązał się należycie z zadania.

Zespół „Altesse-Wisła" miał pecha, polegającego na wyłączaniu dopływu światła przez elektrownię w czasie odtwarzania inscenizacji. Nie zmieniło to nastroju zespołu, który po zabłyśnięciu światła z opanowaniem odtwarzał dalej. W każdym razie sam fakt zgaśnięcia spowodował już brak skupienia i zainteresowania widowni.

Eliminacje te odbywały się w Krakowie przy ul. Skarbowej Nr. 2 w sali Teatru Międzynarodowego. Sala ta posiada swe słabe strony, a mianowicie słabą akustykę, z dodaniem niesamowicie skrzypiących krzeseł. Opinia widowni wyraziła się, że spośród naszych zespołów winny przejść do konkursu w Warszawie zespoły „Chemimetalu", „Solvayu" a także i „Herbewo".

Ubolewać należy nad niepowodzeniem zespołu świetlicowego „Atlesee-Wisła", która to świetlica w roku ubiegłym wyszła zwycięsko w eliminacjach wojewódzkich i brała udział w pierwszo Ogólno-krajowym Festiwalu zespołów świetlicowych Związków Zawodowych w Warszawie. Choć fortuna kołem się toczy zespół „Altesse-Wisła" nie powinien zrezygnować ze swej ambicji lecz walczyć dalej o palmę pierwszeństwa.

Bez względu jednak na wyniki, stwierdzić trzeba, że wśród naszych członków na terenie Krakowa uwidacznia się duże zainteresowanie i wkład w dzieło sztuki tworzonej i odtwarzanej przez klasę pracującą. Wkład ten jest tak poważny, że wszystkie większe uroczystości Krakowa odbywają się przy udziale zespołów amatorskich, świetlic związkowych pracowników przemysłu chemicznego.

Zespoły te rokują na przyszłość jak najlepsze nadzieje.

Papiernicy w eliminacji powiatowej

Papiernicy zgłosili dość pokaźną liczbę do konkurencji powiatowej, bo 8 zespołów z następujących świetlic:

1) Fabryki Papieru w Boruszowcu — Bociany, M. Konopnickiej,

2) Fabryki Celulozy i Papieru w Kaletach — fragment z „Placówki" Prusa,

3) Fabryki Papieru i Celulozy w Czułowie — obrazek sceniczny „Rada Zakładowa" Czanerlego,

4) Fabryki Celulozy i Papieru we Włocławku,

6) Fabryki Wyrobów Papierowych w Krakowie,

7) Fabryki Tektury w Kolonowie,

8) Zakładów Wyrobów Papierowych we Wrocławiu.

Pierwsze miejsce wśród papierników należy się bezapelacyjnie młodemu i ambitnemu zespołowi z Boraszowca. Na drugim miejscu uplasował się zespół świetlicowy z Kalet, złożony wyłącznie z pracowników umysłowych. Innym zespołom należy się również duże uznanie za rzetelną pracę, wykazującą znaczne postępy.



Młodzieżowe Wczasy

Zarząd Główny przeznaczył wyłącznie dla młodzieży dom wypoczynkowy w Szklarskiej Porębie „Leśny Domek", do którego w pierwszym rzędzie skierowuje się uczestników młodzieżowego wyścigu pracy. Obok na zdjęciu wesoła grupa pensjonariuszy.

Krótko węzłowato

— Towarzysze! Otwieram dyskusję nad sprawozdaniem finansowym naszego Zarządu. Proszę zapisywać się do głosu.

Sala posiedzeń rozbrzmiewa poszumem rozmów zebranych, który uderza o sufit jak fala morza o brzeg lądu po monotonii i ciszy, spowodawanej w tym wypadku wysłuchaniem suchego referatu. Do głosu zapisuje się wielu.

Udzielam głosu tow. Kodroniowi — rozpoczyna przewodniczący.

Szczupła postać o średnim wzroście w rogowych okularach staje za pulpitem mównicy.

Towarzysze! Minęło już 3 miesiące od czasu podpisania protokółu dodatkowego, jaki Zarząd nasz zawarł z Dyrekcją Przemysłu Miejscowego. Tymczasem u nas nic się nie dzieje. Jak było tak jest. Myśmy wysłali 4 listy w tej sprawie i otrzymaliśmy w odpowiedzi odpis tego protokółu i nic więcej.

— To niemożliwe! — pada zdecydowany głos od stołu prezydialnego.

— Jakto niemożliwe? Proszę tu mam pismo i mogę je odczytać.

Czyta za szybko i nerwowo. Na Wasze pismo znak 843/Z/W48, wyjaśniamy, że odpis protokółu dodatkowego Nr 74 z dnia 7. I. br. otrzymał Wasz delegat obecny przy podpisaniu tegoż przy konferencji w Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. Posyłamy Wam drugi odpis, w przypuszczeniu, że pierwszy nie został doręczony względnie zaginął. Z treścią tego protokółu winien Wasz Zarząd ściśle się zaznajomić i stwierdzić zastosowanie umowy w poszczególnych zakładach pracy"

To wszystko, a tymczasem jak powiedziałem nic się nie zmieniło, wszystko po staremu. Ludzie narzekają. Trudno z nimi dojść do ładu.

— A co się miało zmienić? — rzuca ktoś intrygujące pytanie z głębi sali obrad.

— Jakto co? Przecież nie poto spisuje się protokół dodatkowy, aby wszystko zostało po dawnemu, odpowida już nerwowym głosem mówca. Nikt nie przyjedzie, nikt nie wglądnie w te sprawy, aby to jakoś załatwić, dyrekcje robią co im się podoba i nie wiadomo jak i kiedy to się skończy.

— A wy tam od czego jesteście? rozlega się niby echo z sali obrad.

Towarzysze! Nie przeszkadzać — głos ma tow. Kodroń.

— Tak, to jest jedna sprawa, a druga sprawa to te urlopy. Zaliczają jak chcą. Temu, co ma przerwę 5 lat w jednej fabryce dyrekcja zalicza w drugiej nie — i nie wiadomo czego się trzymać.

— Przecież są wyraźne przepisy — towarzyszu! Co wy opowiadacie, u nas jest wszystko w najlepszym porządku. Nie znacie przepisów i tyle.

— Wy mnie uczyć nie będziecie — żachnął się mowca. Ja się do Waszych spraw nie wtrącam.

Głos mowcy załamuje się coraz bardziej, nerwowe drgania rąk świadczą o zaburzeniach psychicznych.

— Towarzyszu Kodroń — łagodzi przewodniczący. Dyskusja jest nad sprawozdaniem finansowym. W sprawie Układów Zbiorowych dyskusja już była i wtedy do głosu nie zapisaliście się. Te sprawy będziecie mieli możność poruszać w wolnych wnioskach na zakończenie obrad.

— Jak nie dacie mówić to trudno. Ja nie biorę za to żadnej odpowiedzialności. Wobec tego skończyłem. Zdetonowany mówca gorączkowymi ruchami przeciera okulary, ustępuje z mównicy unosząc ze sobą smętek nieudałego występu w krasomówstwie.

— Głos ma towarzysz Szymała — odczytuje z kartki sekretarz.

— Proszę o głos w sprawie formalnej! Z podniesioną dłonią zgłasza się energicznie głęboki baryton z pośród obradujących.

Zezwalający znak przewodniczącego.

— Stawiam wniosek aby ograniczyć dyskusję dla każdego z mowców do 10 minut — recytuje wnioskodawca.

— Słusznie! Brawo! Do 5 minut — padają z dużym aplauzem liczne głosy ze sali.

— Towarzysze — uspakaja przewodniczący. Program obrad przewiduje dla sprawozdania finansowego dwie godziny. Sprawozdanie skarbnika trwało 20 minut. Pierwszy mowca spotrzebował 20 minut, pozostaje więc 80 minut na dyskusję.

Do głosu zapisało się 20. Wypada na każdego 4 minuty. Jednak czasu nie ograniczamy — ale dyskutujmy tylko nad sprawozdaniem finansowym.

— Postawiłem wniosek — upomina się nieustępliwy wnioskodawca i proszę o głosowanie.

— Kto jest za wnioskiem ograniczenia czasu w dyskusji do 10 minut, ogłasza zniecierpliwiony sekretarz.

Olbrzymia przewaga wzniesionych rąk przesądza sprawę.

— Głos ma tow. Szymała — powtarza przewodniczący — wznawiając przerwany porządek obrad.

— Ja chciałem parę słów powiedzieć o naszych domach wypoczynkowych — rozpoczyna stający już 10 minut za pulpitem, beztrosko uśmiechający się jegomość.

— Przecież zapowiadałem dyskusję nad sprawozdaniem finansowym — z wyrzutem w głosie zaznacza przewodniczący. Wobec tego głos ma tow. Dzik.

— Wycofuję swoje zgłoszenie.

— Dobrze — głos ma tow. Rawa.

— Towarzysze, właściwie to chciałem mówić o innych sprawach, ale niech będzie o finansowych. Myśmy rozpracowali preliminarz na ten rok i odpisy zostały wysłane tam gdzie trzeba,

ale nie wszystko jest w porządku. Od różnych zakładów nie otrzymaliśmy dotychczas należnych sum za składki członkowskie, mimo że upominaliśmy się. Prosimy zatem o interwencję.

— O jaką interwencję — zagaduje przewodniczący.

Jaką? Aby zapłacili, to co się nam należy.

— Towarzyszu, chodzi o dyskucję nad sprawozdaniem finansowym. Czy macie coś do powiedzenia w tej sprawie?

— A no nic, zgadzam się z tym, co było tu powiedziane, — ale jak będzie z tą interwencją?

— Towarzyszu! Te sprawy możecie załatwić w naszym wydziale. W każdym razie musimy znać szczegóły, złożcie je na piśmie.

— A no dobrze, to się zrobi — zgadza się petent o interwencję, kończąc swój udział w dyskusji.

— Głos ma tow. Busek!

— Towarzysze, ze sprawozdania finansowego wynika, że są liczne niedociągnięcia i usterki w naszej gospodarce pieniężnej. Miejmy tą odwagę i przyznajmy się, że wiele błędów jest z naszej winy. Wydatki muszą być celowe i ujęte w sposób ekonomiczny. Pochopne ustalenie preliminarza, który nie wytrzymuje praktycznych potrzeb, nieprzemyślane i dorywcze wydawanie sum jest największą wadą.

Mowca podaje konkretny przykład i stawia wniosek do rozpatrzenia. Skończył — żegnają go niezdecydowane oklaski.

— Głos ma tow. Lipczak — dyktuje z listy sekretarz.

— Towarzysze, na wstępie stawiam wniosek ograniczenia czasu w dyskusji do 5 minut. Wszyscy chcemy się wypowiedzieć a czasu nie starczy i proszę by prezydium czas ściśle kontrolowało.

— Towarzyszu — interweniuje przewodniczący. Zrozumcie, że nie czas decyduje, ale ważność sprawy. Jeśli ktoś będzie mówił o rzeczach które istotnie nas zainteresują i co może być decydującym w odniesieniu do sprawozdania finansowego — musimy to uwzględnić.

— To trudno — niech to zmieści w 5 minutach.

— No dobrze, już dobrze — zgadza się przewodniczący bez przekonania, nie będziemy nad tym głosować, tylko proszę wszystkich by zastosowali się do życzenia ogółu.

— Proszę o głos w sprawie formalnej. — Ja się nie zgadzam z takim nastawieniem i uważam, że to są zbyt poważne sprawy, aby ograniczać dyskusję. Trudno, zajdzie potrzeba to posiedzimy i do późnej nocy.

— Towarzyszu! — wybucha raptownie człowiek za pulpitem — Sprawa została rozstrzygnięta, nie macie prawa wyłamywać się spod dyscypliny ogólnej.

— Kto się tu wyłamuje? Ja stawiam swój wniosek, rozumiecie — takie same mam prawo do tego jak wy.

— Przewodniczący używa po raz pierwszy dzwonka, dla przywrócenia powagi obradom.

— Proszę o spokój, nie będziemy wracać do tych spraw. — Głos ma tow. Lipczak.

— Towarzysze! Na naszym terenie nie jest dobrze. Ludzie skarżą się, że im za wiele ściąga się z poborów. Stale są jakieś składki, a to na szkołę, na świetlicę, na pomoc zimową, takie czy inne uroczystości, na imieniny dyrektorskie, na kolonie, na podarunki dla przodowników a teraz znowu będziemy płacić za gazetę. To nie da się zrobić. Z tym trzeba skończyć i jakoś zaradzić.

— Zwracam uwagę — przerywa przyciszonym głosem sekretarz, — że dyskusja jest nad sprawozdaniem finansowym.

— No to co? albo to nie są finanse? Dla Was może nie, ale dla tych co mało zarabiają, to są nawet wielkie finanse.

— Słusznie, słusznie — łagodzi znowu przewodniczący, tylko nie wprowadzajmy towarzyszu do dyskusji demagogii, bo nikt tu z nas majątku nie robi, ani takiej różnicy między nami niema, żebyśmy się dzielili na bogatych i ubogich.

— Ta jedna sprawa, kontynuuje uparcie dyskutant, — a druga to nasz sport. Rozpoczęliśmy budowę dużego stadionu z trybuną i pływalnią. Plany nas kosztowały. Dużo pieniędzy już na to poszło. Każdy opodatkował się u nas na 3% od poborów i teraz cała sprawa stanęła, bo nasze fundusze się wyczerpały.

— Towarzyszu — Sami stawiliście wniosek na ograniczenie w dyskusji do 5 minut — o stoicie za pulpitem już przeszło 20 minut. O sprawach sportowych będziemy mówili później.

— Proszę o głos — zrywa się energicznie z miejsca świeża postać.

— Czy w sprawie dalszego ograniczenia mowców? — rzuca ironiczną uwagę sekretarz.

— Nie, tylko coś tu się nie zgadza. Tow. Lipczak twierdzi, że ludzie nie zechcą płacić prenumeraty 10 zł za gazetę, a później podaje, że się ściąga na budowę stadionu 3%, więc kto jest temu winien?

— Trzeba lepiej słuchać i dobrze rozumować — odcina się zaatakowany, — powiedziałem, że zgodzili się dobrowolnie.

— Na gazetę też nie ma przymusu — a poza tym pytam się, na co jednej fabryce taki stadion sportowy i to w mieście, gdzie mamy 4 nasze kluby a dwa z nich mają bardzo dobre boiska, — atakuje dalej replikant.

— To nie Wasza rzecz, na cudze podwórko nie będziemy chodzić.

— Towarzysze — zamykam dyskusję nad tą sprawą, która nie należy do sprawozdania finansowego, — decyduje przewodniczący, używając dla podkreślenia swych słów po raz drugi dzwonka.

— Głos ma skolei tow. Nagórny!

— Towarzysze! Na wszystko jest sposób. Ja stawiam konkretny wniosek, aby wszyscy członkowie związku zdeklarowali się palić o trzy papierosy na miesiąc mniej, albo inaczej raz na dziesięć dni jeden papieros, który kosztuje 3 zł ofiarowali na nasze własne pismo związkowe,

wtedy wszyscy będziemy prenumeratorami tanim kosztem.

— Brawo! Brawo! Huczne oklaski przyjęły wniosek nie tyle z racji jego ważności, ile dla oryginalnego i dowcipnego pomysłu, który odprężył ciężką atmosferę dyskusji i swoim sarkazmem skarcił niepoważne wystąpienia przedmówców.

Z za stołu prezydialnego podnosi się sekretarz i z namaszczeniem oznajmia, że czas przewidziany na dyskusję sprawozdania finansowego został wyczerpany.

Referat o szkoleniu aktywu związkowego wygłosi delegat tow. Zielski — brzmi dalsza zapowiedź.

— Proszę o głos w sprawie formalnej — podchwytuje w dalszym ciągu tow. Nagórny, znany zresztą powszechnie w gronie zebranych ze zdrowego dowcipu.

— Czy jeszcze w sprawie tej prenumeraty?

— W żadnym wypadku! W sprawie szkolenia aktywu!

— Przecież będzie referat, ze zgorszeniem wtrąca sekretarz.

— Towarzysze! Uprzedzam prelegenta. Stawiam wniosek otwarcia kursu nauki dyskutowania pod hasłem „Krótko i węzłowato". Zgłaszam się na kierownika tego kursu.

Burza oklasków potwierdziła, że nie tylko większość ale i winowajcy pod których adresem było skierowane to cięcie, biją rzęsiste brawa.

Wniosek przeszedł jednomyślnie, choć nieoficjalnie.

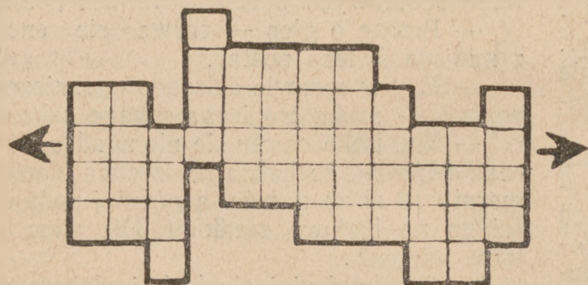
Dzwonek przewodniczącego zabrzmiał po raz trzeci w bardziej energicznej tonacji.

— Szkolenie aktywu nie jest rzeczą łatwą — rozpoczyna po uciszeniu się prelegent.

Konkurs Rozrywkowy

Logogryf permutacyjny

W pionowe kolumny należy wpisać słowa o podanym niżej znaczeniu, przy czym co drugie słowo można odgadnąć przestawiając kolejność liter słowa poprzedniego np. krab: b r a k, b a r k itp. poziomy wiersz oznaczony strzałkami da rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów

1) Wewnętrzny środek odżywczy niektórych organizmów żyjących,
2) ? — ? —
3) Rów obronny w dawnych czasach
4) ? — ? —
5) Widziadło
6) ? — ?
7) Roślina spotykana w każdym klimacie
8) ? — ? —
9) Warsztat pracy gospodarza ziemianina
10) ? — ? —
11) Mieszkanie wielu leśnych zwierząt
12) ? — ? —

Za rozwiązanie 3 punkty.

Szarada

Witajcie miły sąsiedzie
Niechże sąsiad d r u g i e — t r z e c i e
Cóż tak mina posmutniała?
P i e r w s z a — t r z e c i a zawitała
Nikt nie t r z e c i e nic nikomu
No i trudno, żeby c a ł a
Była dziś u kogo w domu.
Za rozwiązanie 1 punkt.

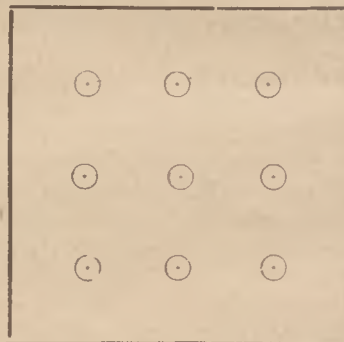
NAGRODY

Za uzyskanie największej ilości punktów przy rozwiązaniu konkursu przyznanych będzie 6 nagród w tym
jedna nagroda I
dwie nagrody II
trzy nagrody III
wszystkie w postaci nowych książek o dużej wartości literackiej. Tytuły książek podane będą w numerze następnym.

Zagadka geometryczna

należy połączyć te 9 punktów linią łamaną ciągłą w ten sposób ażeby linia ta nie składała się z więcej niż 4 części.

Za rozwiązanie 2 punkty.



Uwaga: Ponieważ na logogryfy z poprzedniego numeru naszego pisma nadesłano szereg odpowiedzi, podanych w sposób nie właściwy zwracamy uwagę, że przysyłając rozwiązanie należy podać wszystkie odgadnięte wyrazy a nie tylko odpowiedź.

Prenumerata „Pracownika Chemicznego", obowiązkiem każdego aktywisty.
Rocznie 120 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem

Redaguje: Kolegium
Adres Redakcji i Administracji „Pracownik Chemiczny", Katowice — Matejki 3.

Telefon 322 - 87.
Cena ogłoszeń: 1 str. — 15 tys. zł, ½ str. — 8 tys. zł, ¼ str. — 5 tys. z.

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa", Katowice, ul. Sobieskiego 11 — R 13210.